

JERZY SNOPEK

Oświecenie między Wschodem a Zachodem. Przypadek Polski

Wprowadzenie

Od kilkudziesięciu już lat toczy się debata na temat Oświecenia. Pierwsze głosy odezwały się w początkowych dekadach XX wieku, ale doświadczenia faszyzmu, nazizmu, komunizmu, kulminujące w drugiej wojnie światowej, istotnie zmodyfikowały i poszerzyły kontekst rozważań, przydały też dysputom intensywności. Objęły one całą Europę i nawet wykraczały poza jej granice, choć ton nadawał – jak to najczęściej bywało i w przeszłości – Zachód. Nie spierano się w zasadzie co do samego faktu wpływu Oświecenia na kształt naszej współczesnej cywilizacji. Traktuje się to bowiem na ogół jako pewnik. To, że nowoczesność europejska wyrasta z oświeceniowego projektu, przyjmuje się jako przesłankę sporów ogniskujących się wokół udziału dziedzictwa Oświecenia w dwudziestowiecznych totalitaryzmach, w ich haniebnych praktykach i konsekwencjach. Na takie tory zepchnęła debatę zwłaszcza głośna książka Horkheimera i Adorno *Dialektyka Oświecenia*, której pierwsze wydanie ukazało się w 1947 roku. Przez pewien czas dominowały namiętne oskarżenia, miotane pod adresem racjonalistycznego zaślepienia, wyhodowanego w XVIII wieku i przekazanego w spadku potomnym. Próbowano demaskować ówczesną hipokryzję bądź – przynajmniej – karygodną naiwność i odnajdywać pod zasłoną szczytnych idei zarodki totalitaryzmu. Stanowiło to zwrot w ocenie tradycji oświeceniowej, jako że przed II wojną światową dość zgodnie uważano Oświecenie za chlubę europejskiej cywilizacji, za źródło podstawowych dla niej wartości humanistycznych. Jeżeli pojawiały się ataki na dziedzictwo XVIII wieku, to nie obejmowały one całości owego dziedzictwa, były zaś kierowane z perspektywy ideologii Oświeceniści obcych, np. z kręgów kościelnych. Na szczęście, również w trakcie suro-

Dr hab. Jerzy Snopek, Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

Niniejszy tekst stanowi fragment książki *Oświecenie między Wschodem a Zachodem. Przypadek Polski*, napisanej w ramach projektu zamawianego *Polskie dziedzictwo kulturowe w nowej Europie*, który w latach 2003-2006 był realizowany przez dwanaście placówek naukowych z Polskiej Akademii Nauk oraz z kilku krajowych uczelni. Koordynatorem całości przedsięwzięcia był Instytut Badań Literackich PAN, realizujący ponadto podtemat *Literatura polska w europejskiej przestrzeni literackiej*. W szeregu prac powstałych w IBL PAN znajduje się także moja książka o Oświeceniści polskim w kontekście europejskim.

wego sądu nad Oświeceniem, który dokonywał się w minionym półwieczu, zaczęły z wolna liczyć się – dzięki autorytetowi takich myślicieli jak Foucault i Habermas – opinie bardziej wyważone, wskazujące zarówno ciemne, jak i jasne strony Oświecenia.

Spór o Oświecenie znalazł osobliwy finał w sporze o konstytucję europejską. Zachód nie zawahał się wskazać w niej dziedzictwa oświeceniowego jako wspólnego dobra kontynentu, kwestionując zarazem potrzebę odwoływania się do wartości chrześcijańskich. Pogląd, iż Oświecenie stanowi punkt przesilenia w dziejach naszej cywilizacji, że otwiera drogę ku nowoczesności, w jakiej dzisiaj funkcjonujemy, nie jest już raczej podważany. Przyjmuje się zarazem, że jest ono swoistą wizytówką Europy. Wyznaczywszy specyficzny dla niej kierunek rozwoju, oparłszy go na podstawach ugruntowanych w takich ideach i wartościach, jak liberalizm, kapitalizm, sekularyzacja, racjonalizm, demokratyzm, humanizm, kosmopolityzm, europocentryzm etc., określiło tym samym europejską tożsamość kulturową. Utwierdziwszy się w niej, Europa cywilizacyjna (włączając jej mutacje zaoceaniczne, Australię i przede wszystkim Amerykę Północną) stara się narzucać wzory i idee o rodowodzie oświeceniowym całemu światu. Napotyka to w wielu miejscach opór, przede wszystkim w świecie islamu. Opór świata muzułmańskiego, niekiedy gwałtowny, aczkolwiek jest artykułowany w sferze ideologii splecionej z religią, zwraca się nie tyle przeciw chrześcijaństwu, ile przeciwko zsekularyzowanemu, neopogańskiemu łaadowi postoświeceniowemu. Tak więc ów konflikt dwóch światów czy – jak to określają niektórzy historycy – dwóch cywilizacji, towarzyszący dziejom Europy od średniowiecza i szczególnie dotyczący jej wschodnich rubieży, przekształcił się z kontrowersji *stricte* religijnej w starcie kulturowe. Stoją naprzeciw siebie dwa różne modele społeczeństwa, dwie odmienne hierarchie wartości, nieprzystające do siebie światopoglądy i style życia. Tyle że koncepcja wschodnia wciąż jest determinowana przez doktrynę i tradycję religijną, podczas gdy zachodnia – przez dziedzictwo Oświecenia. To właśnie ideały oświeceniowe wydają się w swej europejskiej postaci nieprzystawalne przez świat islamu. Znajdujemy wśród nich cały pakiet idei wolnościowych od wolności myśli i słowa, wolności ciała, wolności i równości społecznej, prawa człowieka i prawa narodów etc. Nie do przyjęcia okazuje się również autonomiczna – oddzielona od religii – etyka, świecka koncepcja tolerancji wykraczająca poza sferę zjawisk religijnych i obejmująca rozmaite wymiary inności. Podobnie rzecz się ma z charakterystycznym dla tradycji oświeceniowej duchem swobodnej krytyki, łączącym się zresztą z wolnością myśli i słowa, nie respektującym obszarów tabu.

Jak wiadomo, także chrześcijaństwo stawiało długotrwały opór przynajmniej niektórym spośród wymienionych wyżej idei, zwłaszcza w ich radykalnej wersji. Po batalii, która rozpoczęła się u schyłku renesansu, obfitującej zarówno we frontalne starcia (to już w czasach Oświecenia), jak w potyczki podjazdowe, chrześcijaństwo nękane przez libertynów, napierane przez filozofów i rewolucjonistów, osłabione po reformacji przez

„wojny domowe”, toczone przez zwolenników różnych wyznań, poczyniło ostatecznie dość znaczne ustępstwa na rzecz Oświecenia. Wszelako także dzisiaj stawia *veto* rozmaitym przejawom jego ducha, w szczególności koncepcjom radykalnie liberalnym. Odnajduje się zatem m.in. w roli strażnika tradycyjnych wartości, w funkcji tarczy przeciwko szczególnie drastycznej ekspansji neopogaństwa – w jego niezliczonych, nader różnorodnych postaciach. Krótko mówiąc, potrafi koegzystować w świecie, który został w dość znacznej mierze ukształtowany przez dziedzictwo Oświecenia. Stanowi wciąż istotny komponent tego świata, niezbywalny składnik europejskości.

Warto tu dodać, iż sama idea europejskości, mimo że prześwitująca już wcześniej, czy to przez chrześcijański uniwersalizm wieków średnich, czy przez renesansowy gest sięgania do wspólnych źródeł kultury europejskiej, rozwinęła się i okrzepła właśnie w wieku Oświecenia. Jak pisał Paul Hazard: „Dążono do odrodzenia duszy ogólnoeuropejskiej. Nawet narody peryferyjne, które wskutek oddalenia, wskutek specjalnego charakteru swojego języka, wskutek swojego indywidualizmu, zdawały się wykluczone z ogólnego ruchu, stopniowo włączały się do niego”. Ważną cechą tej nowej świadomości europejskiej, nowego poczucia europejskiej tożsamości kulturowej, było to, że kształtowała się ona na gruncie głębszej już znajomości kultur pozaeuropejskich.

Niesłychana ruchliwość ludzi Oświecenia, ich pasja poznawcza, znajdowała ujście w egzotycznych podróżach, opisywanych potem z myślą o spragnionych wiedzy czytelnikach europejskich. W tych mnożących się podówczas relacjach podróżniczych można znaleźć fascynujące świadectwa walki, jaką żywe doświadczenie toczyło z zastygłym stereotypem. Tym sposobem tożsamość europejska coraz bardziej świadomie określała się w konfrontacji z innością. Oczywiście, ekspansywna kultura Starego Kontynentu absorbowала jej rozmaite elementy, anektowała egzotykę jako ornament własnych form życia, ale świadoma była własnych granic, czy raczej – własnej istoty. Charakterystycznym efektem wspomnianej konfrontacji była duma z powodu własnej wyższości cywilizacyjnej, doskonale godząca się z instrumentalnym idealizowaniem pewnych składników czy symboli egzotyki (mit dobrego dzikusa, Chińczycy, Persowie etc. jako bezstronni sędziowie naszych ułomności czy zaniechań). Wyższość Europy była przez oświeconych uzasadniana przede wszystkim niepowstrzymanym pędem do wiedzy, progresywizmem europejskiego rozumu, zwalczającego wszelkie przeszkody na drodze do naukowego opanowania rzeczywistości. Wypracowana w ten sposób – poprzez ustawną kumulację wiedzy naukowej – przewaga intelektualna znalazła proste przełożenie na przewagę militarną, pozwalającą na podporządkowanie sobie przez Europę innych części świata. W opinii ludzi Oświecenia ważnym źródłem solidarności europejskiej, silniejszej od doraźnych konfliktów, była wspólnota praw i religii chrześcijańskiej. Taką opinię głosił sam Wolter, skądinąd nieprzejednany kontestator chrześcijaństwa.

Powtórzmy zatem, że Oświecenie – samo świadome swej europejskości i uznające ją za cenną wartość – miało decydujące znaczenie dla ukształtowania europejskiego modelu nowoczesnej kultury i cywilizacji. Okazał się on na tyle mocny i esencjonalny, że z jednej strony nie podważyły go zasadniczo wszelkie reakcje kulturowe, w swej istocie przeważnie estetyczne, od romantyzmu poczynając, z drugiej zaś – uległy mu z biegiem czasu, przynajmniej pod kilkoma zasadniczymi względami – stare cywilizacje pozaeuropejskie. Co prawda, w niektórych częściach świata pozaeuropejskiego, przyczółki zostały zdobyte wcześniej w konsekwencji ekspansji militarnej i (lub) misjonarskiej.

Zarazem jednak trzeba mieć świadomość, iż Oświecenie w różnym stopniu i w różny sposób naznaczyło poszczególne kultury narodowe. Nie stanowiło monolitu, wpisywało się w sposób naturalny w rozmaite konfiguracje kulturowe. Miało swe centra i swoje peryferie. Najpełniej i najbardziej konsekwentnie wyraziło się w kulturze francuskiej. Francuski model Oświecenia najintensywniej i najefektywniej oddziaływał na zagranicę, mimo iż sam czerpał inspiracje z ówczesnej kultury brytyjskiej. Oddziaływały także niektóre zjawiska Oświecenia właśnie brytyjskiego i niemieckiego. W niewielkim zakresie – w ograniczeniu do twórczości pojedynczych autorów – także włoskie (Metastasio, Alfieri, Goldoni, Gozzi, Beccaria czy wielki, a niedoceniony przez współczesnych, filozof Giambattista Vico). Pozostałe odmiany narodowe Oświecenia, nie wyłączając polskiego, oddziaływały jedynie lokalnie. W czasach Oświecenia, przy stosunkowo dużej świadomości europejskiej, komunikacja kulturalna była w zasadzie jednokierunkowa, transfer wiedzy i wartości twórczych dokonywał się z Zachodu na Wschód. Trudno się temu dziwić, jeśli się zważy, iż nawet dzisiaj Oświecenie zwykło się sprowadzać do jego modelu (trój-modelu) zachodniego. W niniejszej pracy chcielibyśmy zwrócić baczniejszą uwagę na Oświecenie środkowoeuropejskie, nakreślić wstępnie mechanizmy jego rozwoju i funkcjonowania oraz specyfikę jego dokonań, w szczególności – literackich. W centrum uwagi znajdzie się Oświecenie polskie, najbardziej bodaj w swej środkowoeuropejskości charakterystyczne, a przy tym najbogatsze i najbardziej rozwinięte. Spróbujemy zatem pokazać – w kontekście wzorców zachodnich oraz modelu rosyjskiego – obszary Oświecenia słabo znane, a niezbędne dla lepszego zrozumienia całości kształtu kultury europejskiej, także współczesnej.

OŚWIECENIE ŚRODKOWOEUROPEJSKIE

Wariant węgierski

Ogólna podstawa społeczna węgierskiego Oświecenia przypominała tę, na której zrodziło się i rozwijało Oświecenie polskie. Podobieństwa występują w zakresie cech, które przemianom strukturalnym społeczeństw na ich drodze od feudalizmu do kapitalizmu dają rys swoisty, rzec by można: środkowoeuropejski. Specyfiką tego regionu była

słabość ośrodków miejskich, gospodarki przemysłowej, handlu, a w konsekwencji – niewielka rola mieszczaństwa nie tylko w życiu gospodarczym i politycznym, lecz także w kulturze. Zarówno w Rzeczypospolitej, jak i – zwłaszcza – na Węgrzech, mieszczaństwo było w znacznej mierze napływowe (Niemcy, Żydzi) i obcojęzyczne. Tworzyło pewne enklawy kulturalne, poszczególni przedstawiciele tej warstwy ludności włączali się nawet do głównego nurtu kultury, wszelako nie stanowiło siły autonomicznej, zdolnej do artystycznego ujmowania zjawisk z własnej perspektywy, do tworzenia ideologii mającej wyrażać – bezpośrednio bądź w formie zawołowanej czy zmitologizowanej – interesy i aspiracje tej właśnie klasy społecznej. Skazało to Oświecenie środkowoeuropejskie na grzech pierworodny: na zasadniczą wtórność. Było ono w swej treści elementarnej raczej *pszczele* – w swej najlepszej postaci – niż *jedwabnicze*, raczej przejęte i mniej lub więcej zasymilowane aniżeli wysnute z własnego wnętrza. Ta ogólna wtórność prądu nie wykluczała oryginalności poszczególnych dzieł, gdyż oryginalność w kulturze – i ranga jej wytworów – nie stanowi prostej pochodnej dziewiczego rodowodu, często tworzy się bowiem w efekcie oscylacji między własnym a cudzym, rodzimym a nabytym, na styku „swojego” i „przyswojonego”. Takie szczęśliwe przypadki nie są jednak częste, gdyż na przeszkodzie staje im choćby fakt, iż w trakcie procesu recepcji potęga żywiołu ustępuje miejsca chłodnej kalkulacji. Ujmując rzecz najprościej: jest to podobna relacja, jak ta, która występuje między dwiema kategoriami schillerowskimi, „naiwnością” i „sentymentalnością”.

Mówiąc o paraleli polskiej i węgierskiej drogi do Oświecenia oraz społecznych podstaw jego kształtowania się i funkcjonowania, myślimy także o dominującej roli szlachty. Skala owej dominacji wyróżniała oba kraje na tle europejskim. Hegemonia szlachty (w Rzeczypospolitej wyrazistsza niż w Koronie Węgierskiej) uniemożliwiła powstanie silnej władzy królewskiej, która by mogła wspierać wahadłowo – jak absolutyzm zachodni – zarówno sferę ziemiańską, jak mieszczańsko-przemysłowo-handlową. Rozwój bazujący na niezachwianym prymacie wyłącznie jednej z tych sfer był skazany na ułomność i zapóźnienie; miał ponadto skutki polityczne i kulturowe. W kulturze renesansowej obu krajów dominowała świadomość ziemiańska. Odnajdywała się ona najpełniej w formach i symbolice baroku, związała się ściśle ze sferą religijną, wykreaowała analogiczną mitologię stanową, która miała być zarazem ekskluzywna i reprezentatywna dla całego narodu, samowystarczalna i zamknięta, a jednocześnie – w pewnym sensie – uniwersalistyczna. Polska odmiana tego wytworu kultury szlacheckiej nosi, jak wiadomo, miano sarmatyzmu, węgierska – huno-scytizmu. Pewne pojedyncze elementy tej zmitologizowanej świadomości pojawiały się podówczas także w społeczeństwach małych krajów zachodnich, nigdzie indziej wszelako nie współtworzyły całościowej formacji wyznaczającej charakter kultury narodowej. Była to – w odróżnieniu od Oświecenia tutejszego – rzeczywiście tendencja oddolna, ma zatem rys niezaprzeczalnej

oryginalności. Rzecz jednak w tym, że była głęboko konserwatywna, by tak rzec – dośrodkowa. Z natury swej niejako nastawiała się na obronę i ochronę *status quo*, na kontemplację (o zgrozo!) czegoś w rodzaju „chwilo, jesteś piękna, trwaj wiecznie!”. Zamykała się przed wszelkim, choćby potencjalnym, zagrożeniem tego swoistego błogostanu, a tym samym – przed zmianą i rozwojem. A tymczasem na zewnątrz, w Europie, działy się rzeczy straszne i wspaniałe. Krwawe boje o wpływy, o własną podmiotowość w warunkach narastającej konkurencji, kolonizacja terytoriów pozaeuropejskich, przyspieszony rozwój handlu, rzemiosła, przemysłu, debaty filozoficzne, w których usiłowano objaśnić migotliwą rzeczywistość, ująć ją w kategorii praw powszechnych, zharmozonizować z wartościami i zasadami. Przełom kartezjański przygotowywał grunt pod rozwój nauk, którego pierwsze przykłady pojawiły się bardzo szybko, nurty wolnomyślicielskie i libertyńskie, przeważnie jeszcze podziemne, prowadziły do radykalnych przewartościowań w świadomości europejskiej. Tymczasem Polska i Węgry – i cały region – znajdowały się jakby poza tym rwącym nurtem europejskiego rozwoju. Żyły własnym odrębnym rytmem, w kręgu własnych lokalnych spraw i problemów. Przy wszelkich analogiach i podobieństwach sytuacja polityczna tych krajów nie była taka sama. Rzeczpospolita należała w XVII stuleciu do największych – najrozleglejszych – państw europejskich. Próbowwała dyskutować, czy też potwierdzać, swoją mniemaną potęgę, wszelako ze skutkiem znikomym. Próbowwała ekspansji na Wschód, na Moskwę i Ukrainę, wynosząc z owych wypraw – z braku czegoś lepszego – jedynie świadomość własnej wyższości cywilizacyjnej. Nie nadkruszyły jej także wojny obronne, toczone na własnym terytorium. Mogły nawet dostarczać dodatkowych argumentów na rzecz mitu narodu wybranego, jak to się stało w przypadku obrony Częstochowy. W harmonii z owym mitem wybrzmiał też łabędzi śpiew przedoświeceniowej Rzeczypospolitej – wiktoria wiedeńska. Zarówno Polska, jak i Węgry upatrywały tytułu do chwały w swym szczególnym statusie *antemurale*, forpoczty Europy na Wschodzie, zapory przed wschodnim barbarzyństwem. Faktem jest, że kultura polska promieniowała wówczas na Wschód, że kultura węgierska oddziaływała na sąsiednie narody (także literatury), jednakże – ogólnie rzecz biorąc – okres między Renesansem a Oświeceniem – to czas oddalania się Europy Środkowej od rozwoju zachodnioeuropejskiego. Szlachta polska i węgierska próbowała nie dopuszczać do siebie świadomości tego stanu rzeczy, ale zarówno mitologia sarmacka, jak i huńsko-scytyjska miały w znacznej mierze charakter kompensacyjny. W szczególności odnosi się to do sytuacji węgierskiej, która – jak wspominałem – różniła się od polskiej zasadniczo. Otóż Rzeczpospolita była wciąż olbrzymim, niepodległym państwem, co prawda pogrążającym się w anarchii i intelektualnej apatii, oddalającym się stopniowo od centralnych traktów europejskiego rozwoju, podczas gdy Korona Węgierska od klęski pod Mohaczem była przez długie lata swoistym łupem wojennym, przedmiotem ustawicznych zabiegów i zatargów potencji

obcych, Austrii i Turcji. Dziesięciolecia (od 1526 r.) upokarzającej podległości mogły być rekompensowane jedynie iluzorycznym niekiedy poczuciem wyższości nad narodowościami wchodzącymi w skład Korony świętego Stefana bądź też zmitologizowaną świadomością własnej potęgi i wyjątkowości. *Nota bene*, również na tym polu, w tej połowicznej – ugruntowanej częściowo w „twardej” rzeczywistości historycznej, częściowo w kompensacyjnych potrzebach świadomości – genezie i naturze mitów narodowych odsłania się środkowoeuropejska pośredniość. W przypadku węgierskiej mitologii przeważał dość wyraźnie czynnik kompensacyjny, stąd huno-scytyzm przypomina raczej nasz dziewiętnastowieczny mesjanizm.

Różnica ta, choć istotna, nie niweluje paraleli, jaka narzuca się przy oglądzie ogólnej sytuacji społeczno-politycznej i świadomościowej, warunkującej rozwój i funkcjonowanie literatury. Syndrom zamknięcia, oddolność przy dominującej specyficznej perspektywie szlacheckiej, atomizacja środowisk czy wręcz jednostek twórczych, oto cechy owej sytuacji, które sprawiły, że paradygmat barokowo-sarmacki (względnie – barokowo-huńsko-scytyjski) miał niejako przywilej wyłączności aż do Oświecenia. Wskutek hermetyczności układu nie mógł zostać rozbity przez inwazję elementów zewnętrznych, wytworzonych czy to w obrębie własnej kultury przez konkurencyjną siłę społeczną, czy to poza obszarem kultury rodzimej. Wskutek atomizacji i braku silnych ośrodków władzy centralnej, zwłaszcza – dominującego dworu silnego monarchy, nie mógł się rozwinąć klasycyzm jako przeciwwaga szlacheckiego baroku. Z tych samych powodów na niepowodzenie były skazane wszelkie próby myśli alternatywnej i nieortodoksyjnej, co z kolei tłumili rozwój suwerennej filozofii, mogącej wejść w równy dialog z zachodnioeuropejską, także – rozwój nauk etc. Ewolucja literatury sprowadzała się w tych warunkach do operacji na istniejących elementach struktury, do kombinacji i permutacji w obrębie układu względnie stałego. Prowadziło to w sposób konieczny do wyczerpania układu, degeneracji form, wyjałowienia treści. Dopiero gdy dno pod stopami stało się wyczuwalne, zaczęli pojawiać się – w łonie tych samych klas i środowisk, które konserwowały układ poprzedni – rzecznicy i pionierzy przemian.

Na Węgrzech za datę startową Oświecenia uznaje się rok 1772, choć pierwsze symptomy oświeceniowych przemian w kulturze pojawiły się, oczywiście, nieco wcześniej, około połowy wieku. Z kontrpropozycji periodyzacyjnych (bardzo ich zresztą niewiele) jedna zasługuje na przypomnienie, aczkolwiek nie została przyjęta przez ogół uczonych. Zgłosił ją wybitny historyk, Domokos Kosáry, autor monumentalnej monografii *Kultura na Węgrzech w XVIII wieku*. Zaproponował przesunięcie daty inicjalnej do roku 1765, a więc w bezpośrednie pobliże daty początkowej Oświecenia dojrzałego (stanisławowskiego) w Polsce. Obydwie daty węgierskie wiążą się z biografią jednego człowieka: filozofa, pisarza, poety Györgya Bessenyeiego. W roku 1765 przybył on wraz z kilkoma kolegami do Wiednia, gdzie wstąpił do gwardii przybocznej, pełniącej służbę przy cesa-

rzowej, Marii Teresie. W roku 1772 ukazał się jego utwór *Tragedia Agisa*, który w opinii historyków ostatecznie przeważył szalę na rzecz oświeceniowego charakteru kultury węgierskiej. Jak widać, Oświecenie było zarówno w Polsce, jak i na Węgrzech, związane z dworem królewskim. Różnica polega na tym, że w Polsce był to dwór króla-rodaka, panującego we własnym, choć nie w pełni suwerennym państwie. I był to król, który zarówno z własnych upodobań, jak i w rezultacie prostej kalkulacji politycznej zaangażował się w dzieło oświeceniowych przemian, wpisując w nie naprawę społeczeństwa i reformę instytucji państwowych. Dzięki temu Oświecenie polskie, znajdujące się w połowie lat sześćdziesiątych w początkowym stadium rozwoju, mogło nabrać zdecydowanego przyśpieszenia. Tymczasem Oświecenie węgierskie narodziło się dzięki impulsowi wiedeńskiemu, w kręgu absolutystycznego (czy może raczej: absolutyzującego się) dworu cesarzowej, która sprawowała wprawdzie zarazem urząd króla węgierskiego, ale zasadniczo – i nade wszystko – była głową imperium, którego podporządkowaną prowincją było niegdyś państwo świętego Stefana. Wpływ Stanisława Augusta był bezpośredni i realny, aczkolwiek słabnący, aż do początku lat dziewięćdziesiątych. Wpływ dworu wiedeńskiego na Oświecenie węgierskie był – po wspomnianym początkowym impulsie – zawsze pośredni i ogólny, a przybrał na sile w okresie reform wprowadzanych przez Józefa II. W obu krajach Oświecenie nie wykształciło, a zwłaszcza – nie upowszechniło – nurtów radykalnych w stopniu przybliżonym do wzorcowego pod tym względem Oświecenia francuskiego. Stało się tak z powodów, które już tutaj w różnych kontekstach wymienialiśmy. W zasadniczych swych zrębach Oświecenie środkowoeuropejskie miało wszak charakter odgórny. W Polsce ciążył nad nim imperatyw pozytywnego programu reform, na Węgrzech – przede wszystkim groźba restrykcji ze strony władz. Maria Teresa – jak wiadomo – gorliwa katoliczka, akceptowała z pragmatycznych pobudek jedynie niektóre aspekty ruchu oświeceniowego, dla Józefa II tematyka religijna przestała być tabu, ale skrajnie reglamentowana była sfera polityczna. Mimo to w obu krajach poza nurtem centralnym pojawiły się tendencje alternatywne, wolnomyślicielskie, które kulminowały w latach dziewięćdziesiątych w tzw. (może z pewną przesadą) ruchu jakobińskim. Wyłoniły się bowiem, choć w ograniczonym zakresie, nowe elementy społecznego zaplecza ideologii oświeceniowej: zdeklasowana szlachta i mieszczaństwo, pojawili się ich rzecznicy i trybuni. Na Węgrzech pobocznym, ale istotnym motywem ich działalności były raczej patriotyczne i niepodległościowe. Faktem jest, że w obu przypadkach ruch jakobiński zwrócił się przeciw koronowanym patronom Oświecenia i został stłumiony przez siły zachowawcze. Na Węgrzech dokonało się to w szczególnie spektakularny sposób: publicznym zgilotynowaniem jego przywódców, nb. wybitnych przedstawicieli radykalnego Oświecenia, jak Ignác Martinovics i József Hajnóczy.

Oświecenie na Węgrzech, podobnie jak w Rzeczypospolitej, rozpoczęło się od kryzysu. W Polsce głęboki kryzys poprzedzający Oświecenie dotknął zarówno kultury,

jak społeczeństwa i państwa. W specyficznej sytuacji politycznej Węgier rzucał się w oczy przede wszystkim kryzys kultury. Nie objawiał się przy tym, w tak drastyczny sposób jak w Polsce, upadkiem myślenia i pisania czy atrofią smaku estetycznego, lecz raczej marazmem i zapóźnieniem w stosunku do rytmu rozwojowego Europy Zachodniej. Literatura węgierska wydała w I połowie XVII wieku dzieła niekiedy wybitne, jakich w ówczesnej literaturze polskiej nie znajdziemy (np. utwory Kelemena Mikesa), jednakże coraz wyraźniej dobiegała kresu swych możliwości w obrębie starego paradygmatu i coraz bardziej odstawała od głównego traktu literatury europejskiej. Przyczyną stagnacji było w obu przypadkach zasklepienie się szlachty – jedynej siły społecznej zdolnej podjąć zadaniom związanym z rozwojem kultury narodowej – w ramach tradycyjnego światopoglądu i systemu wartości. Ukrytą przesłanką takiej postawy był oczywiście własny interes klasowy, niezależnie od tego, w jakim stopniu był on świadomie postrzegany. W Polsce obłądny upór w trwaniu przy jego domniemanym racjach, zdemistyfikował je jako absurdalne i pozorne. Na Węgrzech granica absurdu nie została osiągnięta, gdyż aberracjom w prawnym sankcjonowaniu przywilejów szlacheckich skutecznie przeciwdziałała silna władza centralna. Wszelako w obronie owych przywilejów szlachta węgierska skłonna była poświęcić nie tylko harmonizujące z ideologią Oświecenia wartości humanitarne, lecz także ideały patriotyczne i niepodległościowe. Dotyczy to w szczególności magnaterii, która nie zawahała się udzielić poparcia Marii Teresie w kluczowym momencie wojny z Prusami, kiedy to po utracie Śląska zawisła nad głową młodej cesarzowej groźba podziału imperium. Przyrzeczona w tej krytycznej chwili nietykalność przywilejów szlachty węgierskiej stała pod znakiem zapytania po kilkunastu latach. Doszło do tego, by tak rzec, na przedpolu Oświecenia, kiedy zgodnie z celami swej absolutystycznej strategii Maria Teresa próbowała szlachtę opodatkować. Napotkała zdeterminowany opór, ale ferment wytworzony wówczas po obu stronach sprzyjał wychodzeniu poza znumifikowane formy dotychczasowej kultury. Wspomnieliśmy, że głównym rozsądnikiem Oświecenia był dla Węgrów Wiedeń, aczkolwiek stolica Monarchii Habsburgów także nie była w tym czasie twórczym ośrodkiem nowych prądów. Docierały one przeważnie z zewnątrz, przede wszystkim z Francji, ale też – na ogół w formie zapośredniczonej, złagodzonej – z Niemiec i Włoch. Charakterystyczne, że fundator węgierskiego Oświecenia, Bessenyei, inspirował się w znacznej mierze utworami francuskich *philosophes*.

Bardzo charakterystycznym wątkiem Oświecenia środkowoeuropejskiego, kluczowym dla kształtu i rozwoju literatury, jest kwestia językowa. Pojawiła się ona także na Węgrzech. Była równie doniosła jak w dosyć ubogim Oświeceniu południowosłowiańskim, acz inne były jej uwarunkowania i konteksty. Tylko w ograniczonym zakresie dotyczyła problemu naprawy języka zdegenerowanego w poprzednim okresie, co stanowiło główny motyw tzw. walki o język w polskim Oświeceniu. Jak wiadomo, Węgry historycz-

ne były państwem wielonarodowościowym i wielojęzycznym; struktura ta po zmiennych kolejach historycznego losu, w następstwie wyparcia Turków i przejęcia Korony Węgierskiej przez Monarchię Habsburgów, istniała również w XVIII wieku, choć poddana była, oczywiście, kurateli Wiednia. Na terytorium dawnych Węgier żyło w tym czasie tylko ok. 40 % ludności węgierskojęzycznej. Poza tym występowały tam skupiska takich języków, jak chorwacki, niemiecki, serbski, rumuński i słowacki. W życiu publicznym, urzędowym, ale i naukowym, język był wspólny i neutralny – łacina. Przed Oświeceniem kwestia językowa w Koronie Węgierskiej nie była postrzegana jako problem polityczny czy społeczny. Poczucie tożsamości mieszkańców Węgier nie wiązało się jeszcze z językiem (czy nawet z narodowością), lecz z terytorium. *Hungarus* to było pojęcie, za którego pomocą wszyscy mieszkańcy Węgier określali swą tożsamość wobec obcych. Już na progu Oświecenia sytuacja zaczęła się zmieniać; wyznacznikiem świadomości narodowej staje się coraz powszechniej język. Przyczyny owej przemiany są różnorodne i złożone, wywodzą się zarówno z oświeceniowej, zataczającej coraz szersze kręgi, refleksji nad językiem, z rozwojem rynku literackiego i czytelniczego, jak również z lokalnymi uwarunkowaniami społeczno-politycznymi. Nie ma potrzeby zagłębiać się w tę problematykę, wskażmy tylko najważniejsze mechanizmy i konsekwencje. Otóż stabilność dotychczasowego układu została naruszona w wyniku operacji typowo politycznej. Operacja ta stanowiła element budowania przez Józefa II systemu absolutystycznego i polegała na próbie narzucenia wszystkim obywatelom imperium języka niemieckiego jako urzędowego. W obliczu tego zagrożenia, Węgrzy bronili tradycyjnej roli łaciny w Koronie (1784 r.), ale zaledwie kilka lat później zdecydowali się na – mówiąc potocznie – „ucieczkę do przodu” i sami próbowali łacinę zastąpić, tyle że językiem węgierskim. Także ta próba zakończyła się niepowodzeniem, ale nie pozostała bez konsekwencji: rozbudziła swoisty nacjonalizm (można też powiedzieć: patriotyzm) językowy wśród narodowości zamieszkujących terytorium Węgier. Było to o tyle łatwe, że w Europie schyłku XVIII wieku, mającej za sobą doświadczenia rewolucji, w przyśpieszonym tempie rozwijała się nowoczesna świadomość narodowa. Także na ówczesnych Węgrzech magnateria i elity intelektualne, z upodobaniem używające do tej pory mowy obcej, niekiedy nawet słabo posługujące się językiem węgierskim, zaczynają rozumieć, iż przepaść powstała między nimi a stanami niższymi należy zasypywać. Rangę mowy ojczystej najlepiej uświadomili sobie twórcy literatury. Widzieli w języku węgierskim najwłaściwsze tworzywo dzieł literackich, ale też spoiwo wszystkich przedstawicieli narodu, wreszcie ogniwo kultury i tradycji. Pod wpływem Herdera w ówczesnych węgierskich rozważaniach na temat języka pojawił się kontekst losu narodu – jego bytu lub śmierci. W dyskusji, jaka się wywiązała, dominowali rzecznicy poglądu, iż los narodu jest z językiem nierozzerwalnie złączony. Oto kilka charakterystycznych głosów: „Bez języka Naród jako Naród nie może powstać” (I. Gáti); „Wraz z językiem ginie naród”

(J. Kiss); „Nasz naród dopóty jest węgierski, dopóki żyje język węgierski” (B. Virág); „Język utrzymuje naród przy życiu” (J. Kármán). Tożsamość języka z losem narodu podkreślał także Ferenc Kazinczy, jeden z najwybitniejszych twórców węgierskiego Oświecenia, który odegrał kluczową rolę w dziele naprawy języka węgierskiego. Z powszechnego chóru wyłamywały się głosy nieliczne tych, którzy – jak znany nam już Bessenyei oraz największy poeta klasycystyczny późnego Oświecenia, Daniel Berzsenyi – twierdzili, że o upadku narodu nie przesądza utrata języka, lecz utrata potęgi i terytorium. Katastrofą był, w ich rozumieniu, los Aten i Rzymu, nie był nią natomiast los Celtów. Za klęskę uważali raczej upadek imperium aniżeli zupełne wtopienie się danej nacji w jego tkankę społeczną. Dodajmy, że ta debata będzie kontynuowana w XIX wieku w kontekście narastających wokół Madziarów tendencji panslawistycznych.

Kwestia językowa – jej różne aspekty – przewijała się przez całe węgierskie Oświecenie (a jej historiozoficzne komponenty były – jak wspomniałem – przywoływane również później). Ważny aspekt tego zjawiska łączył się z szeroko zakrojoną, długofalową akcją odnowy języka, której przewodził wspomniany wyżej Ferenc Kazinczy. Chodziło w niej o takie sprawy, jak ustalenie dominującego dialektu jako podstawy języka literackiego (co było głównym problemem w krajach południowosłowiańskich) standardyzacja i wzbogacenie zasobu leksykalnego, aby dorównać najbardziej rozwiniętym językom zachodnioeuropejskim, czyszczenie języka poprzez zastępowanie obcego słownictwa neologizmami madziarskimi, ochrona języka przed ekspansją niemiecką (stanowiącej poza tym wzór dla reformatorów mowy węgierskiej) i – w mniejszej mierze – francuskiej. Środkiem prowadzącym do szczytnego celu, jakim było ukształtowanie języka czystego, klarownego, pięknego, precyzyjnego, bogatego etc. miała być przede wszystkim literatura, przy czym doceniono też znaczenie przekładu literackiego, w trakcie którego ujawniały się luki w węgierskim materiale leksykalnym! Rzetelne tłumaczenie wielkich dzieł literatury obcych zmuszało również do inwencji stylistycznej oraz przyczyniało się do krzewienia dobrego gustu. Panujące na Węgrzech poglądy odnośnie do tych spraw trafnie zreasumował pisarz i przede wszystkim bardzo płodny tłumacz, József Péczeli. Stwierdził, że domeną silnego języka jest literatura, a jej chwałą – i zarazem chwałą narodu – są dzieła, które pokochają i zapragną posiadać cudzoziemcy.

Czy takie dzieła powstały w literaturze węgierskiej okresu Oświecenia? Jakie są jej najistotniejsze cechy? Ogólne warunki, w jakich powstawała i funkcjonowała, przypominają sytuację polską. Rozwijała się w tych samych mniej więcej – z niewielkim tylko przesunięciem – ramach czasowych, co literatura polska. Skala produkcji literackiej na Węgrzech była mniejsza niż w Polsce, ale zakres problematyki, rozpiętość rodzajowa i gatunkowa wypowiedzi literackich, intensywność recepcji dzieł obcych, rola czasopiśmiennictwa zbliżają Oświecenie węgierskie raczej do polskiego aniżeli do wariantów południowosłowiańskich. Podobny był także przekrój społeczny środowiska pisarskiego.

Wywodziło się ono w zdecydowanej większości, na Węgrzech niemal wyłącznie, z warstwy szlacheckiej. Cechą specyficzną środowiska twórców węgierskich jest proporcjonalnie znacznie większy udział duchowieństwa. Duchownymi – bądź eksduchownymi – byli nawet najwięksi radykałowie Oświecenia węgierskiego, jak wolnomyśliciel Ferenc Verseghy i wspomniany już wyżej przywódca ruchu jakobińskiego, filozof-materialista, wielbiciel Holbacha, Ignác Martinovics. Brak wśród ówczesnych pisarzy reprezentantów stanu mieszczańskiego, ale był on dwójako wykluczony: wskutek słabości swej pozycji w strukturze społecznej i z powodu niemieckości i niemieckojęzyczności jego członków (jeszcze w czasach Petöfiiego język niemiecki dominował w Peszcie). Tego typu zakorzenienie społeczne środowiska twórców, wespół z warunkami stanowionymi przez absolutystyczną władzę centralną, kolaborującą bądź prowadzącą własną grę polityczną ze szlachtą węgierską, przy braku realnej alternatywy społecznej, określało ogólny charakter węgierskiego Oświecenia. Z tej perspektywy ów model węgierski cechuje się daleko posuniętą hybrydycznością. Nie spotykamy w nim klarownej odgórności (wręcz swoistego paternalizmu), jaką widzimy w głównym – klasycystycznym – nurcie Oświecenia polskiego. Z pewną dezynwolturą można by powiedzieć, że Oświecenie węgierskie mogłoby być, podobnie jak francuskie, oddolne, rozwijające się żywiołowo jako ruch emancypacyjny, jako wyraz aspiracji społecznych klas upośledzonych i wykluczonych, zwróconych teraz przeciwko staremu łaadowi, jego reprezentantom, symbolom i ostojom, na czele z absolutystycznym dworem i absolutnym władcą. Zabrakło tylko, bagatela, owych sił społecznych, które byłyby świadome swojej sytuacji i swoich celów oraz gotowe do walki o ich osiągnięcie. Dlatego rolę twórców i krzewicieli Oświecenia przejęli na Węgrzech przedstawiciele szlachty i duchowieństwa, których relacje z dworem wiedeńskim były ambiwalentne i rozchwiane, zależnie od bieżących koniunktur, choć zasadniczo ciężące ku opozycyjności, już choćby z tego powodu, że chodziło o władzę obcą, narzuconą i utrzymywaną przemocą. Stąd Oświecenie stonowane, niewykraczające poza horyzont reformy struktury feudalnej, ale zarazem – niewolne od ekscesów zgoła jakobińskich. Brak w nim silnych ośrodków dworskich – charakterystycznych dla dojrzałej fazy Oświecenia polskiego – w których krystalizowałyby się wyraziste projekty ideologiczne i stylistyczne.

Temu zapewne należy przypisać fakt, że twórczość literacka Oświecenia węgierskiego mniej jest pod tym względem skoordynowana, a linie podziału w jej obrębie przebiegają dość kapryśnie nie tylko wskroś drobnych skupisk literackich, lecz także przez warsztaty poszczególnych twórców, jednocześnie zachowawczych, wręcz konserwatywnych i skrajnie radykalnych (postać fundatora węgierskiego Oświecenia, Bessenyeiego, dostarcza tu ciekawego przykładu).

Jeśli chodzi o stratyfikację stylistyczną, to reprezentowane są tu dwa główne nurty Oświecenia (w szczególności – środkowoeuropejskiego), klasycyzm i sentymentalizm.

Występują też, podobnie jak w Polsce, rozproszone, nieprzejrzyście sfunkcjonalizowane przejawy rokoka, brakuje natomiast charakterystycznej dla Oświecenia zachodnioeuropejskiej tendencji realistycznej. Nie ma jej wszelako także w ówczesnej literaturze polskiej. Typowa dla modelu środkowoeuropejskiego jest synchroniczność tych prądów literackich, które wszak na Zachodzie przypisane są dość klarownie do następujących po sobie stadiów rozwojowych, choć stadium następne, czyli wywodzony od Rousseau swoisty nurt sentymentalny bądź angielski prąd *sensibility*, nie niweluje poprzedniego – racjonalistycznego.

W zakresie rodzajów literackich także na Węgrzech zaznacza się pewna przewaga poezji nad prozą, zwłaszcza jeśli idzie o rangę artystyczną powstałych wówczas utworów. Poezja ta rozwijała się głównie w obrębie klasycyzmu, wszelako nie obrodziła w XVIII wieku utworami tak doskonale ucieleśniającymi klasycystyczny ideał estetyczny, jak choćby te, które powstały pod piórem Krasickiego i Trembeckiego. Klasycystyczny wiersz węgierski jest na ogół uboższy pod względem wersyfikacyjnym, odznacza się niewyszukanymi rymami, budzi wrażenie rozwlekłości i archaiczności.

Swoistą doskonałość osiągnął dopiero u schyłku Oświecenia (w okresie prądu neoklasycystycznego, który podówczas przeszył Europę) pod piórem Daniela Berzsényiego. Poezja tego autora ujawnia w pełnej krasie moc i piękno języka węgierskiego; jej gnomiczność przywodzi na myśl najszcześniejsze formuły Trembeckiego. Berzsényi był outsiderem, tworzył już niemalże poza granicą swej epoki, w samotni wiejskiej siedziby. Był poetą szlacheckiej *virtusi* jednocześnie wielkim melancholikiem, racjonalistą, który świadomie sięgał irracjonalności. W nieskazitelnej klasycznej formie białego wiersza, po mistrzowsku wykorzystując wyjątkowe możliwości metryczne mowy węgierskiej (iloczasy), w słowach jakby wykutych z marmuru, zawarł burzę obrazów i skojarzeń balansujących czasem na krawędzi logiki.

Zaczęliśmy od tego szczytu węgierskiego klasycyzmu oświeceniowego, aby stąd spojrzeć – wstecz i w dół – na całość zjawiska. Jak już napomknęliśmy, nie rysuje się ono wyraziście i nie wyróżnia się pod względem artystycznym. Do końca bowiem klasycyzm węgierski był skażony relikami barokowymi. Podczas gdy Oświecenie polskie sięgnęło zaraz na początku do szczytowego osiągnięcia rodzimej poezji renesansowej – do dzieła Jana Kochanowskiego, Oświecenie węgierskie, w podobnie kryzysowej sytuacji, źródło inspiracji i wzór do naśladowania widziało wciąż w barokowym mistrzu Gyöngyösim, pomijając współczesnego Kochanowskiemu, wybitnego poetę Bálinta Balassiego. Jaki był mechanizm takiego wyboru tradycji, trudno bez dokładniejszych studiów orzec. Wydaje się, że zaważyła na nim ciągłość tradycji literackiej ukształtowanej przez szkoły zakonne i kościelne, z których wyszło wielu poetów wczesnego Oświecenia, osadzenie owych twórców raczej w mocnej na Węgrzech tradycji łacińskiej i słaby kontakt z klasycystyczną poezją francuską. Jeszcze w latach siedemdziesiątych

w poezji węgierskiej dominowała strofa Gyöngyösiego (czterowersowa o rymach a-a-a-a). Jak dalece działał tu już pewien automatyzm, świadczy fakt, iż nawet klasycystyczne wiersze Woltera przelewano w takie właśnie barokowe strofki. Niemniej droga węgierska do klasycyzmu wiodła poprzez inspiracje francuskie. Na warsztat poetów i tłumaczy trafiają utwory wspomnianego Woltera, a także Corneille'a i Racine'a, pojawiają się nowe miary, z których popularność zdobywa zwłaszcza dwunastozgłoskowiec parzyście rymowany, w „obozie francuskim” dojrzewa bunt przeciwko tyranii rodzimego wzorca barokowego. Około 1775 roku dochodzi – w tej skromnej, ale jakże istotnej dziedzinie – do swoistego przewrotu umysłowego. Zwycięża świadomość nowa, klasycystyczna, oparta na adaptacji obcych wzorów, spychająca formę Gyöngyösiego na margines. O żywotności wszelkich stereotypów świadczy wszakże przypadek wspomnianego już tutaj Józsefa Péczelyego, który jako jeden z pierwszych dał wyraz nowej świadomości estetycznej. Z jednej strony występował gwałtownie przeciwko poetyce barokowego mistrza, z drugiej – jednocześnie opierał się na niej. Czynił tak choćby w swym przekładzie *Henriady* Woltera. Dopiero w wierszach wybitnego poety późnego Oświecenia, Jánosa Batsányiego, zaczerpnięta od Gyöngyösiego strofa poczwórnice rymowana wyraźnie traci dotychczasowy status i jeśli się pojawia, to wyłącznie jako świadoma stylizacja. Zakorzenia się natomiast w poezji węgierskiej dwunastozgłoskowiec parzyście rymowany, który poprzez Csokonaiego trafi do twórczości największych poetów dziewiętnastowiecznych: Vörösmartyego, Petőfiego i Aranya. Inną formą, która w ówczesnej literaturze węgierskiej zdobyła – by tak powiedzieć – prawo obywatelstwa, był wiersz wolny, zapożyczony z tradycji hebrajskiej, a utwierdzony w tradycji węgierskiej głównie dzięki Csokonaiemu.

Podstawową ramę estetyczną dawał poezji węgierskiego Oświecenia klasycyzm. Wybitniejsze przejawy rokoka, stosunkowo konsekwentne i samoistne, można znaleźć na samym początku epoki, w twórczości Amade i Faludiego. Później rozpraszają się i nie stwarzają dla nurtu dominującego poważnej alternatywy. Także sentymentalizm nie stał się siłą zdolną kształtować oblicze węgierskiego Oświecenia. W związku z warunkowaniami lokalnymi, o których była już mowa, nie mógł rozwijać się samodzielnie, gdyż nie był napędzany żywotnymi interesami społecznymi. Pojawiał się zatem w konsekwencji pewnej mody literackiej, dysfunkcyjny, nieklarowny ani ideologicznie, ani estetycznie, użytkujący nadmiernie formy barokowe i klasycystyczne. Recepcja w tym zakresie stwarzała sytuacje, w których tłumacze i naśladowcy starożytnych autorów poezji bukolicznej czy klasycystycznego Woltera równocześnie przekładali (co wiązało się przeważnie z formalnym i ideologicznym redukcjonizmem) np. *Noce* Younga czy Osjana (jak to u nas czynił Krasicki). Wybitny historyk literatury, Mihály Szegedi-Maszák, stwierdził, że Csokonai i Berzsényi lepiej rozumieli ontologię Rousseau niż Chénier i Delille, ale jest faktem raczej bezspornym, iż rzeczywiste oddziaływanie tego

twórcy było na Węgrzech znikome, a jego główne tezy kulturologiczne wywoływały konsternację i niechęć.

Tak więc nurtem dominującym w poezji węgierskiego Oświecenia był klasycyzm. Tyle że był to klasycyzm bardzo swoisty, przemieszany z relikdami baroku, „traktujący” z widoczną dezygnacją klasyczne reguły i kanony piękna, skażony zatem tymi samymi przypadłościami, co ówczesny klasycyzm południowoślowiański. Z analogicznym zjawiskiem można się również spotkać w Oświeceniu polskim, ale raczej w pierwszej fazie jego rozwoju, później zaś – na dalszym zapleczu twórczości poetyckiej, w sferach poezji potocznej, okolicznościowej, doraźnie politycznej etc., podczas gdy w innych krajach środkowoeuropejskich klasycyzm „zmieszany” przenika w gruncie rzeczy wszystkie rejestry poetyckie. Znajdujemy go w próbach eposu (*Hunnias* Adama Horvátha), w charakterystycznych dla epoki Rozumu poematach naukowo-filozoficznych (jak *Księga Natury* Gergelya Édesa, przypominająca pod niektórymi względami Staszicowski *Ród ludzki*). Brak w węgierskim Oświeceniu prawdziwie klasycznej ody czy satyry, bardzo specyficzne – w perspektywie genologicznej – są tamtejsze poematy heroikomiczne, zwłaszcza *Gęsiarek Matyi* Fazekasa, nie ma klasycystycznej bajki (poza alegoriami politycznymi ten gatunek nie występuje w Oświeceniu węgierskim). Popularnością cieszyły się natomiast drobniejsze formy liryczne i okolicznościowe – anakreontyki, bukoliki, gatunki funeralne i biesiadne, w których znalazły azyl także tendencje quasi-sentymentalne i „preromantyczne”. Krystaliczny klasycyzm – domknijmy klamrę – objawił się dopiero w XIX wieku, przede wszystkim w poezji Berzszenyiego i Vörösmartyego.

Charakterystyczną przypadłością różnych wariantów Oświecenia środkowoeuropejskiego nie jest wszakże brak pełnego, czystego klasycyzmu, gdyż w istocie był on w nurcie Oświecenia anachronizmem. Symbolizował społeczeństwo stanowe, przejrzyście zhierarchizowane, zwieńczone u szczytu i trzymane w ryzach przez silnego władcę. Rodził się w górnych strefach takiej struktury, skąd promieniował ku dołom. Tymczasem Oświecenie wyrosło właśnie „z dołu”, z kontestacji przeciwko takiej strukturze społecznej, jej filozoficznym przesłankom, estetycznym sankcjom, mitom, symbolom. Klasycyzm oświeceniowy był na Zachodzie wypierany głównie przez tendencje znajdujące ujście w realizmie i sentymentalizmie. Krzepnął natomiast w warunkach Oświecenia odgórnego w Europie Środkowej (zwłaszcza w nurcie stanisławowskim Oświecenia polskiego) i Wschodniej. W Niemczech sprzyjały mu dwory wielkksiążęce i absolutystyczny dwór Fryderyka II, we Francji – cezaryzm Napoleona. W Polsce i na Węgrzech płacił – wychodząc poza swój prymarny układ – swoisty trybut Oświeceniu, dając formę jego najbardziej nawet radykalnym treściom. Na Zachodzie nie był do tego niezbędny, w wariantach południowoślowiańskich zabrakło radykalnych treści. Ta szczególna symbioza klasycyzmu (jeszcze niekiedy skażonego relikdami baroku) i radykalnych idei oświeceniowych dokonuje się na Węgrzech już w twórczości Bessenyeiego, zresztą

w bardzo znamienity sposób. Otóż ten fundator węgierskiego Oświecenia, ukształtowany przez dwór Marii Teresy, chłonny czytelnik i adaptator ówczesnych filozofów francuskich, pozostawał zarazem na gruncie zachowawczego reformizmu w kwestiach społeczno-ustrojowych. Stąd specyfika jego poetyckiej antropologii: nie traktuje ludzi jako „ogniw Łańcucha Bytu”, skorelowanego z hierarchią społeczną; wychodzi od tezy o równości wszystkich ludzi, ale i na tym poprzestaje, utrzymując się w bezpiecznej strefie filozoficznej refleksji na szczyblu uniwersalizmu i abstrakcji. Do konkretnego społecznego sprowadzi tę tezę – w analogicznej konfiguracji estetycznej – młodszy o pokolenie Csokonai. W klasycystycznej szacie przekazywano tezy antychrześcijańskie i antykościelne (np. Verseghy) i rewolucyjne (Batsányi).

Kiedy patrzymy z perspektywy historycznej na Oświecenie węgierskie, narzuca się przeświadczenie, że proza i dramat znajdowały się wówczas jednak w cieniu poezji. Decydują o tym kryteria rangi artystycznej i reprezentatywności, gdyby bowiem zastosować – i uprzywilejować – kryterium popularności czytelniczej, to proza musiałaby znacznie zyskać. Zainteresowaniem cieszyły się zarówno formy niefikcyjne, jak publicystyka czy dzieła historyczne, szczególnie te, które roztrząsały zagadkę madziarskiego rodowodu, jak też opowiadania i powieści. Cechą ogólną jest wyraźna i postępująca laicyzacja wszystkich gatunków prozatorskich, co wiązało się z wypychaniem piśmiennictwa religijnego, zwłaszcza w wersji scholastycznej i dewocyjnej, poza główny nurt rozwoju literatury.

Wiele tłumaczono; w pierwszej fazie Oświecenia – a nawet wcześniej – rozgłos zdobył węgierski *Telemak*, potem, w latach siedemdziesiątych, ogromne wrażenie wywierała słynna powiastka Marmontela *Belizariusz*, przekładano utwory pomniejszych powieściopisarzy niemieckich, Gellerta i Müllera, ale też *Cierpienia młodego Wertera*. Bez echa na Węgrzech przeszła twórczość najwybitniejszych pisarzy angielskich i francuskich tej epoki, choć intronizowane przez Richardsona i Rousseau formy quasidekumentalne znalazły odbicie w powieści-dzienniku intymnym *Obyczaje Fanni* Józsefa Kármána, stanowiącej najwybitniejsze pod względem artystycznym dokonanie węgierskiej prozy fikcyjnej doby Oświecenia. Nie dorównuje jej ani romans awanturniczo-utopijny (w jakiejś mierze porównywalny z naszym *Doświadczyńskim*) *Podróż Tarimenesa* Bessenyeiego, ani tym bardziej bijące podówczas rekordy popularności powieści historyczne Andrása Dugonicsa.

Ciekawe rzeczy działy się na polu dramaturgii, gdzie trwała wielka akcja przyswajania kulturze węgierskiej dorobku zachodnioeuropejskiego. Tłumaczono m.in. klasyków francuskich Corneille’a i Racine’a, ich kontynuatora Woltera, ale także Szekspira, Lessinga, Goethego i Schillera. Tworzono też gorliwie sztuki rodzime, opierając się wciąż na tradycjach szkolnych teatrów paulińskich i pijarskich, sięgając do autorów antycznych (z tego gruntu wyrastają tragedie Bessenyeiego, również ta, która dała

początek tamtejszemu Oświeceniu), ale także inspirując się dramaturgią obcą, której twórców wymieniliśmy wyżej. Spośród tego oryginalnego dorobku ówczesnej literatury węgierskiej wyróżnia się na ogół dwa utwory: *Zadumany Tempefői* Csokonaiego oraz klasycystyczną tragedię Józsefa Katony *Ban Bank* (1813), dzieło w istocie wybitne, oparte na dramatycznym wydarzeniu z dziejów Węgier, pokrewne pod wieloma względami *Barbarze Radziwiłłównie* Alojzego Felińskiego, ale dalekie od klasycystycznej doskonałości jej wiersza.

Wariant południowosłowiański

Za południowosłowiańskie uznajemy tu kraje (i ich literatury) położone na południe od Polski: Czechy z Morawami, Słowację, Słowenię, Chorwację. Oczywiście, występowały między nimi różnice, także w badanym okresie, są one wszakże – jak sądzimy – mniej istotne od podobieństw i cech wspólnych. Wszystkie te kraje wchodziły w skład jednego organizmu państwowego, jakim było potężne – trwające od XIII wieku – imperium Habsburgów. W bezpośredniej zależności od Wiednia pozostawały Czechy i Słowenia, natomiast Chorwacja i Słowacja stanowiły część Korony Węgierskiej i poprzez nią były podporządkowane centralnym władzom austriackim. Zróżnicowanie statusu politycznego i związane z tym specyficzne sieci wzajemnych relacji pociągały za sobą konsekwencje także w sferze kultury. Szczególnie brzemienne w skutki kulturowe była wszelako okoliczność, że wspomniane kraje znajdowały się od dawna w stanie podległości czy wręcz niewoli, w orbicie dominacji kultur obcych.

Z pola obserwacji wykluczamy Serbów i Bułgarów, pozostających wówczas w niewoli tureckiej. Co prawda, pewne refleksy kultury oświeceniowej docierały także do nich, przeważnie za pośrednictwem Grecji i Rosji, jednak o Oświeceniu w literaturze serbskiej i bułgarskiej – nawet w mocno okrojonej i zmodyfikowanej wersji południowosłowiańskiej – mówić raczej nie można. Także wspólnota serbska żyjąca w obrębie Monarchii Habsburskiej izolowała się od kultury współmieszkańców Korony Węgierskiej, ciężąc ku inspiracjom rosyjskim. Należy zatem rozpatrywać ją w kontekście Oświecenia na Wschodzie. Przedmiotem naszych rozważań nie będzie też Oświecenie austriackie, gdyż przy całej swej autonomii, przy swym obliczu indywidualnym, ukształtowanym w kręgu wzajemnego ścierania się rozmaitych tendencji wschodnioeuropejskich, przy szczególnym kolorycie nadanym mu przez kontakty z kulturą włoską, było ono mimo wszystko najmocniej związane – zwłaszcza w swym aspekcie literackim – z Oświeceniem niemieckim.

Na pierwszy rzut oka może się wydać dziwnym to, że w słowiańskich krajach Monarchii Oświecenie rozwinęło się znacznie słabiej aniżeli na Węgrzech. Wszak Węgry przeżyły swą dziejową katastrofę prawie sto lat wcześniej niż Czechy, utraciły na wieki suwerenność polityczną, wykrwawiały się w starciach z Turkami i Austriakami, były

nękane konfliktami narodowościowymi wewnątrz Korony. Gospodarczo także ustępowały w XVIII wieku Czechom, a jednak literackie Oświecenie rozwinęło się na Węgrzech w stopniu nieporównanie wyższym niż w niegdysiejszym państwie świętego Wacława. A przecież Czechy dysponowały świetną tradycją literacką sięgającą rodzimego średniowiecza i renesansu, wydały potem twórcę o randze europejskiej w osobie Jana Amosa Komenskigo. Dlaczego Oświecenie w tym narodzie, wydawałoby się szczególnie podatnym na racjonalne, utylitarne, pragmatyczne ideały tego nurtu kultury europejskiej, obrodziło tak skromnie?

Próbując choćby tylko zarysować próbę odpowiedzi na to pytanie, musimy sięgnąć do pamiętnego w dziejach Czech roku 1620, kiedy to w bitwie pod Białą Górą wojska czeskie poniosły klęskę z rąk Ferdynanda II, któremu protestancka w zdecydowanej większości szlachta czeska wypowiedziała rok wcześniej posłuszeństwo. Nastąpiły represje, a w 1627 roku Czechy, jako część państwa Habsburgów musiały przyjąć zasady ustrojowe wypływające z ogólnej strategii politycznej Wiednia. Miała ona na celu budowę i umacnianie rządów absolutystycznych. W odniesieniu do Czech były one bardziej restrykcyjne niż w stosunku do Korony Węgierskiej. Wprowadzenie języka niemieckiego do urzędów (na równych prawach z czeskim) oraz przyznanie wyłączności katolicyzmowi przyczyniło się w konsekwencji do decydującego osłabienia społeczeństwa czeskiego i zakłócenia rytmu rozwojowego literatury czeskiej. W XVIII wieku ze wszystkich krajów Imperium właśnie Czechy były najściślej z nim związane. Kiedy jednak pojawił się głęboki kryzys, związany z sukcesją po śmierci Karola VI, kiedy – mimo przyjętej uprzednio „*sanctio pragmatica*” – mocarstwa europejskie nie uznały praw Marii Teresy do tronu i próbowały rozebrać Monarchię Habsburską, Czesi przeszli od razu na ich stronę, podczas gdy stany węgierskie stanęły lojalnie u boku Marii Teresy. Z tego wynika, że (wbrew sugestiom niektórych historyków) tożsamość czeska nie została w ciągu tych kilkunastu dziesięcioleci, które upłynęły od Białej Góry, zniwelowana. Nie można nawet powiedzieć, że pierwsza połowa XVIII wieku – mimo niewątpliwych oznak głębokiego kryzysu kultury czeskiej – to okres analogiczny do czasów saskich w Polsce. Czechy stanowiły bowiem integralną część funkcjonującego organizmu państwowego, co przynosiło owoce zwłaszcza w gospodarce. Zresztą Wiedeń, także w II połowie stulecia, w swej strategii gospodarczej faworyzował Czechy kosztem „lojalnych Madziarów”.

Oczywiście, absolutyzm habsburski nie był doskonały i Maria Teresa wkrótce po wojnie o sukcesję przystąpiła do reformowania państwa. Proces ten nabrał przyspieszenia z chwilą objęcia godności współregenta przez syna Marii Teresy, Józefa, by osiągnąć apogeum po jego wstąpieniu na tron w 1780 roku. Program reform przeprowadzonych w II połowie XVIII wieku w Monarchii Habsburskiej, oparty na ideach oświeceniowych, zwykło się określać – od imienia króla-reformatora – mianem józefinizmu. Józefinizm

stanowi ważny aspekt środkowoeuropejskiego Oświecenia. Oddziaływał zwłaszcza w Czechach i na Węgrzech, ale znalazł odbicie także w innych krajach Imperium, w tym na przyłączonych do Austrii ziemiach Rzeczypospolitej. Cele prymarne józefinizmu miały wymiar polityczny i ekonomiczny. Chodziło o racjonalizację struktury społecznej i administracyjnej, usprawnienie biurokracji i w efekcie o rozwój gospodarczy. Głównym wzorcem była świeżo wyrosła potęga Prus, a zatem – system oświeconego absolutyzmu uosabiany przez Fryderyka II. O drastycznych niedostatkach na tym polu świadczą proste porównania z krajami zachodnimi. W ciągu XVIII wieku dystans między Francją a Austrią – pod względem wielkości dochodu narodowego – znacznie się wprawdzie zmniejszył, jednakże wciąż był w końcu wieku bardzo duży. Gdyby sięgnąć do przyczyn tego zacofania Imperium w stosunku do przodujących krajów Zachodu, należałoby także uwzględnić bilans kolonialny Francji, Anglii czy Holandii, jednakże bardzo wymowne są już statystyki obciążenia podatkowego statystycznego mieszkańca. Z szacunków tych wynikało bowiem, że w 1785 roku statystyczny mieszkaniec Monarchii Habsburgów wnosił do kasy państwowej prawie dwukrotnie mniej niż statystyczny mieszkaniec Francji i trzykrotnie mniej niż statystyczny Holender (dodajmy na marginesie, że dla Rzeczypospolitej ówczesnej te obliczenia są wręcz miażdżące: średnie obciążenie podatkowe 12 razy mniejsze niż w Monarchii). Dane te (m.in.) sygnalizowały, że ustroj jest nieracjonalny, a społeczeństwo obywatelskie – czyli szlacheckie – niedojrzałe. Ratunku upatrywano w oświeconym despotyzmie, który na Zachodzie harmonijnie „wyewoluował” z systemu lennego, w Europie Środkowej natomiast, i zwłaszcza w Rosji, został wprowadzony odgórnie jako remedium na rozprężenie, które było skutkiem przywilejów feudalnych. Władca absolutny jako depozytariusz uprawnień przyznanych mu przez ich prawowitego posiadacza, a więc – przez lud, aby rządził w jego imieniu dla dobra całego społeczeństwa, tożsamego z dobrem państwa, w tej części Europy był przeważnie autokratą. Inna rzecz, że ów lud mógł u niego szukać ochrony przed wyzyskiem ze strony panów. W tej sytuacji absolutyzm stawał się rzecznikiem i propagatorem Oświecenia, ale dbał przy tym, by zakreślić mu nieprzekraczalne granice. Opowiadał się za reformą systemu feudalnego w imię postępu, ale starał się nie naruszyć podstaw feudalizmu w stopniu, od którego rozpoczyna się jego destrukcja. Oświecenie środkowoeuropejskie nie miało dużych szans, by osiągnąć owych wyznaczonych odgórnie granic, kiedy zaś bywały one incydentalnie przekraczane, jak w przypadku jakobinizmu węgierskiego, władza absolutna interweniowała w sposób drastyczny (w przypadku Polski pole manewru było większe, a sankcje nie tak ostre i nieodwołalne, jak w krajach Monarchii).

Już na początku tutejszego Oświecenia Maria Teresa wykazywała wobec niego postawę ambiwalentną. Akceptowała pewne nurty racjonalizmu i ograniczonego demokratyzmu, zwłaszcza w dziedzinie oświaty, bliska jej była estetyka klasycystyczna, ale

jako gorliwa katoliczka sprzeciwiała się tendencjom antychrześcijańskim (czy wręcz antyreligijnym), jako głowa feudalnego imperium odrzucała oddolne ideologie o wydźwięku rewolucyjnym.

Program reform józefińskich obejmował całokształt życia społecznego, choć najczęściej kojarzono go, począwszy od ówczesnej publicystyki i literatury, z dekretami antykościelnymi. W istocie likwidował bądź przynajmniej łagodził oczywiste wynaturzenia feudalne: poddaństwo chłopów, nadmierną pańszczyznę, przywileje podatkowe szlachty i duchowieństwa, władzę sądowniczą szlachty w stosunku do chłopów etc. W tej samej sferze sytuowały się kwestie związane z Kościołem; także na tym polu reforma miała służyć usprawnieniu państwa i w konsekwencji – postępowi we wszystkich dziedzinach życia. Szczególne wrażenie wywarła likwidacja około siedmiuset klasztorów oraz patent tolerancyjny z 1781 roku. W obydwu tych aktach widziano radykalnego ducha Oświecenia, ale ostatecznie ów duch nie był w żadnej mierze duchem wolnym. Reformy kościelne prowadziły w praktyce do uniezależnienia Kościoła katolickiego w Monarchii od Watykanu i poddania go ścisłej kontroli państwa. Można by powiedzieć, że powstał na jakiś czas – w rezultacie reform józefińskich – kościół *de facto* narodowy, gdyby za naród uznać wszystkie narodowości Imperium. Niekonsekwencja była też znamieniem patentu tolerancyjnego, niekonsekwencja w sensie filozoficznym i logicznym raczej niż – w politycznym. Tolerancja była jak wiadomo jedną z podstawowych idei Oświecenia, zwłaszcza tolerancja religijna. Na samym progu tej epoki pojawił się przecież sławny *List o tolerancji* Locke'a, później kruszył o nią kopię Wolter, który właśnie w roli obrońcy tolerancji znalazł bodaj, w całej Europie, najwięcej sprzymierzeńców i naśladowców. Propagowały tolerancję szczególnie rozpowszechnione w okresie Oświecenia loże masońskie, apelowali o nią wszyscy przeciwnicy fanatyzmu religijnego, pacyfiści i libertyni, reformatorzy społeczni, intelektualni rycerze wolności i obrońcy praw człowieka. Akurat na tym polu Europa Środkowa nie odstawała od Zachodu, a przywiązanie do wiary przodków godzono, zgodnie z lokalnymi tradycjami, z gotowością do tolerowania ludzi innych wyznań. Trzeba jednak przyznać, że nawet jako szczytna idea tolerancja religijna czasów Oświecenia nie miała wymiaru totalnego. Poza jej zasięgiem umieszczano najczęściej ateistów, którzy mogli liczyć na przychyłność co najwyżej u ludzi podobnych sobie (oskarżanych przez pozostałych o to, że szafują tolerancją, gdyż są zupełnie obojętni w kwestii wyznań religijnych, czy nawet – że są im wszystkim przeciwni). Niestety, zdarzało się, że odmawiano tolerancji osobom innej religii, a nawet – innego wyznania chrześcijańskiego. Jak pamiętamy, Locke wykluczył w ten sposób ateistów i katolików. Refutatorzy wolnomyślicielstwa odmawiali tolerancji libertynom, m.in. samemu Wolterowi. Argumentowano przy tym, że dla tych, co ich „czart ujął w swe szpony, / Tolerancji nie ma w używaniu”. Patent tolerancyjny Józefa II przyznawał równe prawa protestantom, ale nie obejmował Żydów. Strategia reformatorska

cesarza zaczęła się załamywać wskutek zdecydowanego oporu Węgrów wobec dekretu znoszącego poddaństwo chłopów, ogłoszonego w 1785 r. (taki sam akt został cztery lata wcześniej wprowadzony w Austrii, Czechach i Galicji i nie spowodował wrzenia wśród tamtejszej szlachty) oraz wobec tzw. dekretu językowego, który relegował z urzędów w Koronie Węgierskiej język łaciński, zastępując go językiem niemieckim. Węgrzy uznali te dekryty za swoisty zamach na swą, ograniczoną przecież w sposób zasadniczy, suwerenność. W styczniu 1790 roku Józef II zmuszony był je odwołać; dzieła odwrotu dopełnił zaraz potem jego następca, Leopold II.

Takie były ogólne uwarunkowania kultury Oświecenia w krajach Monarchii Habsburskiej, tworzące swoisty klimat dla recepcji nowych idei i wartości, ich reglamentacji bądź modyfikacji. Spójrzmy teraz na ostatnie ogniwa przedoświeceniowej tradycji literackiej słowiańskich krajów Monarchii. Badacze tych zagadnień utrzymują na ogół, iż barok zaznaczył się w tych literaturach bardzo wyraziście, choć opinie takie odnoszą się raczej do całości kultury, a świadectwa literackie nie są – jak się zdaje – ani zbyt obfite, ani szczególnie wartościowe pod względem artystycznym, choć zdarzały się wyjątki, jak dzieło Komenskigo czy epos Gundulica. Interesujące, że przy ogólnej zapaści społecznej po klęsce pod Białą Górą (m.in. emigracja protestanckiej szlachty) stosunkowo szybko odbudowała się kultura czeska, która przybrała oblicze charakterystyczne dla ówczesnej kultury krajów katolickich. Około połowy wieku XVII pozycję dominującą zdobył w niej barok, ściśle związany z nurtem kontrreformacyjnym. Do końca stulecia objawiał się on głównie w literaturze, dopiero wówczas zaczął się zaznaczać również w sztuce. Czeska literatura barokowa czerpała z silnego rodzimego średniowiecza, a w jej rozwoju, zdaniem niektórych badaczy, ważną rolę odegrał również folklor. Od lat trzydziestych w czeskim baroku, ale i w tym wypadku najlepszych przykładów dostarcza sztuka, pojawiają się elementy stylu rokokowego (pod wpływem Wiednia i Saksonii), a potem także klasycystycznego, napływającego z Francji.

Najokazalej prezentuje się barok literacki Dubrownika, od renesansu najściślej związanego z kulturą śródziemnomorską i zachodnioeuropejską, przede wszystkim z Włochami. Dubrownicka odmiana baroku była poprzedzona okresem manieryzmu, który pojawił się w tamtejszej poezji miłosnej już w końcu XVI wieku. Na początku trzeciej dekady stulecia następnego ton zaczęła nadawać problematyka religijna, która najgłębszy i artystycznie najbardziej sugestywny wyraz znalazła w „psalmach” i „żalach” Gundulica, a także w jego sławnym poemacie *Osman*, w którym zawierają się m.in. motywy wanitatywne. Inni wybitniejsi przedstawiciele baroku dubrownickiego, Marin Držić i Ivan Bunić, zasłużyli się głównie w dziedzinie dramaturgii, pozbawionej, co warto podkreślić, tendencji dydaktycznych (te pojawiały się w dramatach jezuickich). Rzecz w tym, że dramaturgia ta była nasycona pierwiastkami o rodowodzie renesansowym. Dochodziły one do głosu zarówno w komedii, jak i w dramach pastoralnych, w których

znaleźć można np. wątki patriotyczne, apologie republiki dubrownickiej i jej obywateli (m.in. u wspomnianego Gundulica i Palmotica). Około połowy wieku bujny barok dubrownicki był już w gruncie rzeczy przeszłością. Ostatnim jego ważnym reprezentantem był poeta jezuicki Ignjat Djordić. W warunkach ogólnego kryzysu literatura ta wyjałowiała się i wyczerpała. Większą rolę zaczęła odgrywać centralna część Chorwacji (z Zagrzebiem), a także Sławonia. Geneza tamtejszego baroku łączy się z edukacją jezuicką; utwory literackie, powstałe w kręgu tych inspiracji, często nie wykraczały poza horyzont średniowieczny. Z czasem wykształcił się na tych terenach barok o cechach swoistych, określane niekiedy mianem agrarnego w odróżnieniu od urbanistycznego baroku Dubrownika i Dalmacji. Trzeba jednak stwierdzić, że powyższa dystynkcja nie jest zadowalająca, zważywszy na dużą rolę odmian pastoralki w literaturze południowych krain Chorwacji I połowy XVII wieku. Barok Sławonii i Chorwacji centralnej nie dorównał dubrownickiemu poziomem artystycznym ani głębią problematyki, nie wydał też indywidualności pisarskiej na miarę Gundulica. Zupełny marazm literacki cechował natomiast przedoświeceniową kulturę słoweńską, która w okresie reformacji dawała znać o sobie, potem zamilkła i dopiero w okresie Oświecenia zaczęła być budowana, w gruncie rzeczy od podstaw. Rodzimej literaturze nie przysłużyła się nawet pomyślność gospodarcza, postępująca do końca XVII wieku. Związana od XIV stulecia bardzo ścisłymi więziami z imperium Habsburgów, była niejako skazana na postępującą germanizację własnych elit. Podobnie wyglądała sytuacja Słowacji, z tą różnicą, iż w tym przypadku środowiskiem asymilującym kulturalnie były Węgry, same z kolei podległe w znacznej mierze Austrii. Dodatkowym – bardzo istotnym – czynnikiem hamującym rozwój literatury słowackiej był brak narodowego języka literackiego. Język Słowaków nie wyodrębnił się bowiem jeszcze od języka czeskiego i w tymże języku powstawały utwory Tranovszky'ego czy Beniczky'ego, słowackich autorów doby baroku. Podobnie jak w przypadku Słowenii, skuteczne próby ustalenia własnego języka literackiego pojawiają się dopiero w okresie Oświecenia.

Ogólnie rzecz biorąc, trzeba stwierdzić, że barok południowoślowiański, którego największe dokonania wiążą się z kulturą republiki dubrownickiej, ustępuje jednak pod każdym niemal względem, zwłaszcza bogactwem form artystycznych, zasięgiem problematyki, liczbą wybitnych indywidualności pisarskich oraz siłą oddziaływania, barokowi polskiemu. Nie dorównuje także ówczesnej literaturze węgierskiej, którą zresztą południowi Słowianie bardzo swą twórczością wzbogacali; najwybitniejszym z nich był Chorwat z pochodzenia Nikola Zrinski (Miklós Zrinyi), twórca najslawniejszego eposu starowęgierskiego, zatytułowanego *Opresja Sygetu*. W żadnym jednak przypadku (może poza dubrownickim, ale tam chodziło o zjawisko wewnątrzchorwackie) nie kończył się takim kryzysem, jaki znamionował ostatnią fazę baroku polskiego, a obejmował przecież także inne dziedziny kultury i życia. Cechą baroku środkowoeuropejskiego jest niewątpliwie

jego bardzo długie trwanie. Co prawda, historycy czescy datują jego koniec – w odniesieniu do literatury swego kraju – na połowę XVIII wieku, ale na ogół panuje zgoda co do faktu, że Oświecenie rozpoczyna się w Czechach dopiero około roku 1780. Podobnie – w najlepszym razie – sytuacja wygląda w innych krajach południowosłowiańskich, a w Słowenii w tymże 1780 roku ukazał się barokowy zbiór wierszy *Kanizlica* i był to pierwszy wyraźny głos poezji barokowej w literaturze słoweńskiej. I przebiegał przez całe tamtejsze, wątle, Oświecenie. Estetyka barokowa, jako żywy anachronizm, była też wciąż obecna – jeszcze na początku XIX wieku – w literaturze innych krajów południowosłowiańskich, gdzie współwystępowała z przejawami odrodzenia narodowego, zde-rzając się i przenikając, z nowymi pierwiastkami romantycznymi. Cechą procesu literackiego na tym etapie rozwoju literatur południowosłowiańskich (a więc także czeskiej i słowiańskiej, które tutaj tym pojęciem obejmujemy, zresztą również serbskiej i bułgarskiej, które z pola obserwacji wykluczamy) jest synchroniczne występowanie zjawisk literackich, które na Zachodzie występowały w ciągu diachronicznym, mając czas ukonstytuować się, rozwinąć i obumrzeć, zgodnie z rytmem rozwojowym struktur społecznych, światopoglądów, nurtów filozoficznych etc. W tej sytuacji zjawiska te nie wyrastały organicznie z warunków miejscowych, jako ich swoista ekspresja, lecz wspomagały tylko bądź zastępowały w tej funkcji formy lokalne. Dostarczały też ram lub podniet do ich rozwoju (gatunki literackie, formy narracji etc.). W optymalnych warunkach i przypadkach taka konfrontacja kulturowa mogła owocować wyjściem poza bariery eklektyzmu i narodzinami wartości oryginalnych i autentycznych, nieredukowalnych do ich funkcji częściowych bądź pobocznych.

We wszystkich krajach południowosłowiańskich istotnym bodźcem rodzimym w rozwoju literatury po długim, ale dosyć ubogim i monotonnym baroku, czy raczej w końcowej fazie jego trwania, była budząca się, nowożytna świadomość narodowa. Nowożytna znaczy tu tyle, co postfeudalna, znajdująca inne niż stanowe atrybuty wspólnoty i rozciągająca je na inne niż szlachta warstwy społeczne, przede wszystkim zaś na lud. W tych krajach była ona inspirowana nie tylko ogólnoeuropejskimi ruchami intelektualnymi, wywodzącymi się z sentymentalizmu, z klimatu filozofii Jana Jakuba Rousseau'a, lecz także – od końca stulecia – filozofią Herdera, prorokującego erę dominacji Słowian. Żywiła się potem, już na etapie tak zwanego w tutejszej tradycji odrodzenia narodowego, pewnymi wątkami romantyzmu. Oddziaływanie rewolucji francuskiej było tu bardzo ograniczone (znalazło natomiast odbicie w literaturze polskiej i węgierskiej), gdyż elity narodów południowosłowiańskich nie były jeszcze otwarte na idee rewolucji społecznej. Tkwiły w systemie absolutyzmu habsburskiego, pozbawione były własnej uświadomionej narodowo burżuazji, szlachta pochłonięta była raczej obroną swych przywilejów stanowych, w których obronie zdolna była prędzej współdziałać z władzami centralnymi niż myśleć kategoriami społeczeństwa własnego narodu. Pewne potrzeby

zmian społecznych, wyrażających aspiracje dojrzewającej burżuazji, pojawiły się tutaj dopiero po roku 1830. Tak więc egalitarne i demokratyczne ideały Oświecenia długo były stłumione, odzywały się wówczas, gdy likwidacji przywilejów feudalnych żądała władza centralna, pod sztandarami owych ideałów, ale we własnym – przeciwnym idei wolności – celu politycznym.

Charakterystyczną, wspólną cechą początków Oświecenia w literaturach południowo-słowiańskich było zatem płynne, by nie powiedzieć – inercyjne, przejście od formacji poprzedniej. Nie spotykamy tu charakterystycznego dla sytuacji polskiej radykalnego zerwania i przełomu. Zabrakło zarówno wyrazistej tradycji negatywnej, jak i dłuższego okresu przesilenia, jak też wreszcie silnego mecenatu. Narodziny Oświecenia środkowo-europejskiego, w jego wersji południowo-słowiańskiej, miały więc pozory procesu rozwojowego charakterystycznego dla Oświecenia zachodnioeuropejskiego, czyli ewolucyjność przemian kulturowych, łagodność wspomaganą zewnętrzną. Na pierwszy rzut oka może to nawet sprawiać wrażenie rozwoju oddolnego (jeśli się zważy ambiwalentną rolę józefinizmu), sterowanego przez elity intelektualne niezależnie od ośrodków władzy politycznej (czy nawet wbrew nim). Zabrakło tu wszakże nade wszystko dojrzałych struktur społecznych, których dynamika odzwierciedlałaby grę interesów poszczególnych odłamów społeczeństwa, a elity intelektualne organicznie z nim związane wyrażałyby ich aspiracje i ideały w relacji do idei konkurencyjnych czy zbieżnych. W ten sposób kształtuje się świadomość nowych konfiguracji i wspólnot, a tym samym – rodzą się idee nowe i oryginalne. Tymczasem elity twórcze w krajach, którymi się tutaj zajmujemy, były w istotny sposób wyobcowane, a w każdym razie – zdeorientowane w obliczu form społecznych nieklarownych, niewykończonych, pozostających wzajemnie w relacjach nieprzejrzystych. Sytuacja była tym trudniejsza, że nawet principia, jak choćby kwestia podstawowego środka wyrazu i niejako narzędzia myślenia, znajdowały się w kształcie niepewnym, niewykrystalizowanym czy wręcz – w stanie potencjalnym. W tej sytuacji to było bardzo ważne, stanowiło poniekąd warunek dalszego rozwoju. W ten sposób na pierwszy plan wysunęła się sprawa elementarna – kwestia językowa. Jak już nam wiadomo, Oświecenie z pasją i zaangażowaniem skupiało się na kwestii języka. Zajmowali się nią wieloaspektowo prawie wszyscy wybitni filozofowie tej epoki. Nieobojętna była również o szczebel niżej, gdy rozpatrywano problemy estetyczne związane ze stopniowym rozkładem estetyki klasycystycznej i nobilitacją gatunków niższych, niekanonicznych, co groziło żywiołową inwazją nowego języka. Funkcjonalnie bliższa zjawisku, które przybliżamy powyżej, była opisana wcześniej batalia o język polski (czy – w jeszcze większej mierze – sprawa językowa na Węgrzech). Tyle że początki Oświecenia w Polsce naznaczone były świadomością polszczyzny popsutej w ostatnim okresie wskutek degeneracji smaku i nieopanowania zewnętrznych wpływów językowych (na tym etapie chodziło prawie wyłącznie o łacinę). Ale zarazem nikt nie

miał wątpliwości, iż polszczyzna literacka, stabilna i piękna, istnieje. Można ją było znaleźć – by nie sięgać dalej w głąb dziejów – w utworach Kochanowskiego, Górnickiego, Skargi, w gruncie rzeczy także w poezji barokowych mistrzów (wtedy dość zapomnianych): Morsztynów, Naborowskiego, Opalińskich, Wacława Potockiego. Należało zatem poprawić smak współczesnych, udostępnić im wzorce, nade wszystko zaś używać języka ojczystego z dbałością o jego czystość, klarowność, precyzję etc. Potem, kiedy już dzięki różnorodnym inicjatywom edytorskim, translatorskim, pedagogicznym i przede wszystkim – dzięki odrodzonej literaturze współczesnej udało się zamierzony cel osiągnąć, dalsza „obrona języka polskiego” sprowadzała się do troski o jego powszechne i poprawne używanie i do przestrzegania przed ekspansją francuszczyzny (w odosobnionych przypadkach – jak pamiętamy – także niemczyzny). Nowe – realne, ale nie natychmiastowe – zagrożenie pojawiło się w następstwie rozbiorów i utraty suwerenności państwowej.

Tymczasem inne kraje środkowoeuropejskie w takiej właśnie sytuacji znajdowały się od wieków. Pozbawione własnej państwowości i suwerenności, wystawione na swoistą przemoc językową – pośrednią i bezpośrednią. Językiem urzędowym w krajach Monarchii Habsburgów pozostała aż do 1844 roku łacina (poza Austrią, oczywiście). Język niemiecki funkcjonował w tej funkcji na równych prawach w krajach podległych bezpośrednio Wiedniowi, tj. w Czechach i Słowenii. Józef II próbował rozciągnąć ten *usus* na ziemię Korony Węgierskiej, ale – jak wiemy – bez powodzenia. Niemniej jednak język hegemonia zawsze był środkiem tłamszącym funkcjonowanie i rozwój języków narodowych. Literatura w krajach południowosłowiańskich też w nim nierzadko powstawała i nie tylko w kręgach obcych wspólnot niemieckojęzycznych, także pod piórami ziemczonych przedstawicieli elity rodzimej. Język ojczysty był zresztą pozbawiony jednolitej odmiany literackiej, toteż w tej funkcji wykorzystywano rozmaite dialekty. Sprawa językowa była zatem podstawowa oraz pilna i miała wymiar wręcz egzystencjalny. Sprzężona była z ontologicznym aspektem literatur narodowych tego regionu.

Dotyczyło to również literatury czeskiej mimo szczytnych tradycji Komenskigo i Collinusa (którzy jednakże byli do ósmej dekady na indeksie). W latach osiemdziesiątych, kiedy Oświecenie czeskie startowało, dominującym składnikiem tradycji dostępnej była poezja ludowa, poza tym – utwory folkloru miejskiego o stylistyce niedającej się przypisać do systemów estetycznych literatury wysokoartystycznej. W takich okolicznościach zjawiskiem niezwyklej rangi, aczkolwiek o wymiarze wyłącznie lokalnym, była antologia poezji czeskiej, w której znaleźli się m.in. wymienieni wyżej przedstawiciele złotego wieku piśmiennictwa czeskiego. Twórcą owej ontologii, której pierwsze wydanie ukazało się w 1785 roku na fali fragmentarycznej liberalizacji, wprowadzanej w życie przez Józefa II, był Václav Thám. Drugie – obszerniejsze – ukazało się w 1812 roku. Ta ważna książka zawierała też współczesne utwory, utrzymane w stylu klasycystycznym

i rokokowym (aczkolwiek wierszom tym znany był wyłącznie sylabizm, dopiero w 1795 roku ukazała się niemieckojęzyczna *Böhmische Prosodie* Dobrowsky'ego, w której autor rozważa zagadnienia czeskiego sylabotoniczności). Zdradzają one wyraźnie wpływ poezji niemieckiej, od Klopstocka poczynając, poprzez Gleima, Hagedorna, Weise i Chr. Ewalda Kleista aż po Bür-gera. Słynna ballada romantyczna tego ostatniego, *Lenora*, w transkrypcji czeskiej stała się anakreontyczną idyllą. Wszelako występują tu również – jak wspomnieliśmy – utwory w guście klasycystycznym; ich autor – Václav Stach inspirował się poezją Klopstocka, a zapewne też i Pope'a.

Kontynuatorem dzieła Tháma był Antonin Jaroslav Puchmajer. W latach 1795-1814 opracował i opublikował pięć kolejnych almanachów poetyckich, w których zamieścił gatunki literackie niewystępujące w edycjach poprzednika. Spotykamy u Puchmajera bajki, a także znane nam z poetyki Boileau'a, romance i ballady, a w każdym razie ich czeskie mutacje, które odbijają już refleksy mody poetyckiej idącej z prądem romantycznym. Akcenty romantyczne są wyczuwalne w czeskiej poezji z początku XIX wieku, przede wszystkim w poematach lirycznych. Najbardziej może znany spośród nich, *Wzniosłość natury* Poláka, zdradza wprawdzie inspiracje o charakterze oświeceniowym, ale płynące już z nurtu, który bezkolizyjnie wpadnie do morza romantyzmu: z *Pór roku* Thomsona, *Alp* Hallera, *Wiosny* Chr. Ewalda Kleista.

W poezji czeskiego Oświecenia można wyodrębnić dwie orientacje. Pierwszą – klasycystyczną – reprezentują wspomniani wyżej Puchmajer oraz Jan i Vojtěch Nejedlý. Główną postacią był w tym gronie Puchmajer, autor przekładu – wierszem już sylabotonicznym (1807) – *Świątyni Knidos* (podobno wzorował się na Józefie Szymanowskim!), podniosłych ód patriotycznych, a także parafraz bajek La Fontaine'a, w których sportretował współczesne mu społeczeństwo czeskie. W tym przypadku badacze również wskazują trop polski, wiodący ku bajkom Krasickiego i Książnina. Druga orientacja dyskutowała rozkład estetyki klasycystycznej i opierała się na zbiorze tendencji różnorodnych i niejednorodnych: rokokowych, sentymentalnych, realistycznych, folklorystyczno-burleskowych. Za najważniejszy utwór powstały w tym kręgu uchodzi poemat heroikomiczny Hněvkovského pt. *Děvin* (1805), przedstawiający współczesne treści polityczne w kostiumie historycznym. Podobne odniesienia do aktualnej problematyki i rzeczywistości społecznej mają też, co ciekawe, swoiste czeskie anakreontyki, odsyłające przeważnie do niemieckich wzorców gatunkowych, zrealizowanych w twórczości wspomnianych już poetów, Gleima i Hagedorna. Dodajmy na marginesie, że w tym samym czasie byli oni, podobnie jak Kleist i Uz, bardzo popularni wśród młodych przedstawicieli ostatniego pokolenia polskich oświeconych w Galicji.

Najważniejszy fakt w skromnym Oświeceniu słowackim, aczkolwiek miał wymiar wyłącznie lokalny, to ustalenie własnego języka literackiego, a – co za tym idzie – zerwanie po trzech wiekach z językiem czeskim. Dokonało się to dzięki staraniom intelek-

tualistów katolickich, a główną rolę odebrał na tym polu Bernolak. Szczęśliwie Oświecenie słowackie, aktywizujące jedynie niewielką część kanonu europejskiego w zakresie stylów, idei, gatunków literackich, wyróżnia się tym, że w porównaniu z Czechami, gdzie dominowała poezja (tak samo zresztą, uwzględniając udział proporcjonalny, jak w całej Europie Środkowej), w literaturze słowackiej główną rolę odegrała jednak proza. Co prawda, wiersze pisał Józef Bajza, czołowa postać słowackiego Oświecenia, ksiądz katolicki, wychowanek wiedeńskiego Pazmaneum; zawarł w nich krytykę nadmiernych przywilejów szlacheckich i nadużyć Kościoła, co harmonizowało z obiegowymi ideami Oświecenia (także swoisty egalitaryzm Bajzy), ale w zasadzie daje się sprowadzić do jednego, najbardziej bezpośredniego źródła inspiracji, tj. do józefinizmu (tom Bajzy ukazał się w 1782 roku).

Tom ten, dosyć jako dzieło poetyckie odosobniony, nie wnosi jednak wartości oryginalnych, toteż wizytówką słowackiego Oświecenia jest raczej proza, a właściwie dwa utwory: dwutomowa powieść tegoż Bajzy – napisana przy tym w duchu wyraźnie oświeceniowym – pod chateaubriandowskim tytułem *René* (1783-85) oraz *Intymne spotkanie* Iirzego Fándlyego. O tym, że twórcy ci mieli całkiem klarowną świadomość swej „oświeceniowej świadomości” (co istotne w przypadku braku w literaturze słowackiej ogromnej większości konstytutywnych elementów oświeceniowego paradygmatu), świadczy podniosła apologia Oświecenia – autorstwa Fándlyego – „które nadeszło po wieku ciemności”.

Chorwacja, wchodząca od XI wieku w skład Korony Węgierskiej, może się poszczycić dość wysoko rozwiniętą kulturą renesansową. Był to wśród ludów południowo-słowiańskich przypadek odosobniony. Renesansu nie było bowiem w krajach sąsiednich: ani w Serbii, ani w Słowenii. Prawosławną Serbię ten potężny nurt kultury europejskiej ominął na tej samej zasadzie, co inne kraje z kręgu bizantyjskiego, m.in. Rosję. Słowenia natomiast przeżywała kryzys duchowy; odwróciła się podówczas od bliskich jej – nie tylko geograficznie – Włoch, by związać się z przeżywającymi ferment reformacyjny Niemcami. Od tej pory pozostanie w tym kręgu aż do Oświecenia, w które wstąpi jako kraj bezpośrednio podlegający Austrii w obrębie Monarchii Habsburskiej. Z Chorwacją łączyło Słowenię to samo, co było cechą wspólną wszystkich krajów słowiańskich Monarchii (za wyjątkiem Polski): tzw. odrodzenie narodowe, którego pierwsze wyraźne objawy wystąpiły w drugiej połowie XVIII wieku. Związane było z wieloaspektowym procesem kształtowania się nowoczesnej świadomości narodowej, a w dziedzinie kultury tych narodów – od stuleci niesuwerennych politycznie – wyrażało się przede wszystkim w świadomych działaniach na rzecz ustalenia i rozwoju jednolitego języka literackiego.

Chorwacja była pod tym względem policentryczna. Literatura chorwacka powstawała w trzech dialektach (a nawet w czterech, jeśli osobno potraktujemy Dubrownik

i tzw. Dalmację wenecką). Rozbicie kulturalne łączyło się z rozczłonkowaniem politycznym, jako że różne części kraju były zależne od różnych potencji obcych: od Węgier – i w ostatecznej instancji od Austrii, od Wenecji i od Turcji. Rodzima tradycja literacka, na której mogła się oprzeć twórczość Chorwatów doby Oświecenia, była także zróżnicowana pod względem poziomu artystycznego. Przewodziła tu Dalmacja, na czele z Dubrownikiem, mogąca się poszczycić złotym wiekiem kultury w dawnych czasach, podczas gdy Sławonia literatury wysokoartystycznej przed okresem Oświecenia nie miała w ogóle. Różnica między tymi krainami została zniwelowana w XVIII wieku, bezpośrednio przed Oświeceniem. Było to wszelako równanie w dół, gdyż literatura dalmatyńska znajdowała się wówczas na szczególnym etapie procesu rozwojowego. Charakteryzował się on dominacją twórczości neołacińskiej nad narodową. Główną dziedziną tej twórczości była poezja o zakroju klasycystycznym. W Sławonii tymczasem zaczęło się rozwijać – też przeważnie w języku łacińskim – piśmiennictwo historyograficzne o tendencji moralizatorsko-dydaktycznej, czerpiące inspiracje z kultury węgierskiej. Twórczość nowołacińska odgrywała ważną rolę także w okresie chorwackiego Oświecenia. Wiersze łacińskie (w tym bajki) pisali nie tylko latyniści dubrowniczcy, jak Ferić, lecz także poeci innych krain chorwackich: Titus Brezovacki, Bruerević, Restić, Džamanjić, Bošković, Stay etc. Język łaciński był do tego stopnia „zasymilowany”, że za jego pośrednictwem zwracano się przeciwko inwazji francuszczyzny i w obronie wartości rodzimych. Równocześnie jednak narastała potrzeba związania owych wartości z językiem narodowym, wobec której łacińskie próby poetów stawały się swoistą grą elitarną. W tej sytuacji bodźcem do zintensyfikowania działań na rzecz rozwoju chorwackiego języka literackiego był projekt węgierskiego Zgromadzenia Krajowego z 1790 roku. Zakładał on wprowadzenie we wszystkich krajach Korony Węgierskiej, w miejsce łaciny, języka węgierskiego jako urzędowego. Madziarzy zagrożeni germanizacją podjęli tym samym ucieczkę do przodu. Próba nie powiodła się, spowodowała wzrost tendencji narodowych wśród słowiańskich mniejszości w Monarchii. Tendencje te, zataczając coraz szersze kręgi, osiągnęły swe apogeum w okresie romantyzmu.

W Oświeceniu stopiły się z ideologią tej epoki, aktywizowaną – co zrozumiałe – bardzo selektywnie. Nadrzędne dążenie widoczne w ówczesnej kulturze Chorwatów (także Słoweńców, o których będzie mowa później), miało na celu podniesienie ogólnego poziomu cywilizacyjnego kraju i zmniejszenie dystansu dzielącego go od bardziej rozwiniętych krajów europejskich. Przyjmuje się na ogół, że Oświecenie w krajach południowo-słowiańskich występuje w drugiej połowie XVIII wieku, ale początek tej formacji należałoby widzieć nie wcześniej niż na progu czwartej ćwierci stulecia. Można wydobyć pewne paralele – uchwytnie wprawdzie jedynie na wysokim szczeblu ogólności – pomiędzy sytuacją startową Oświecenia chorwackiego i polskiego (co najmniej o ćwierćwiecze wcześniejszego). Abstrahując od rozmaitych, częstokroć bardzo istot-

nych, różnic, wskażmy kilka rysów wspólnych. Otóż w obydwu przypadkach Oświecenie zaczynało się w warunkach kryzysu, w tym – marazmu literackiego, w sytuacji języka nieskonsolidowanego i niegotowego do podjęcia aktualnych wyzwań kulturowych i przede wszystkim – artystycznych. W obu przypadkach rolę pomocniczą na drodze do Oświecenia odegrała łacina. Zarówno Polska połowy XVIII wieku, jak i Chorwacja ok. 1780 roku nie były państwami suwerennymi, choć oczywiście unia personalna z Saksonią nie oznaczała podległości tak głębokiej jak podwójne uzależnienie Chorwacji w obrębie imperium Habsburgów (nie licząc części kraju pod zaborem tureckim i innej, pozostającej pod panowaniem Wenecji). Wszelako na skutek takiej sytuacji politycznej zabrakło (w Polsce tylko do połowy lat sześćdziesiątych) centralnego mecenatu państwowego wspierającego i ukierunkowującego rozwój kultury narodowej. Od wstąpienia na tron Stanisława Augusta reformy oświeceniowe w Rzeczypospolitej uzyskały kształt bardziej skoordynowany; w kulturze Chorwacji (i innych krajów Monarchii) podobną, ale mocno ograniczoną i dwuznaczną – a przy tym krótkotrwałą – rolę odegrały projekty józefińskie. W pierwszym stadium Oświecenia polskiego wpływem francuskim towarzyszyły niemieckie, podobnie było w przypadku Oświecenia chorwackiego, gdzie dochodziły jeszcze inspiracje węgierskie i włoskie (zwłaszcza w dalmatyńskiej komedii i dramacie pasterskim), a poprzez Serbów – także rosyjskie (ody Łomonosowa i Dzierżawina), oddziałujące również na poezję słoweńską.

Badacze tych literatur spierają się o znaczenie i charakter oświeceniowego klasycyzmu, ale w zasadzie zgadzają się co do tego, że zdominował on ich oblicze stylistyczne, aczkolwiek występował częstokroć z domieszką baroku, nie wykształcił krystalicznych form literackich i nie wydał utworów doskonałych artystycznie. Umożliwił wszakże – z jednej strony – zdyscyplinowanie rodzimego języka poetyckiego poprzez skonfrontowanie go z wzorcami rzymskimi i narzucenie mu łacińskich standardów metrycznych, z drugiej zaś zaprzęcenie go, w wielu przypadkach, do charakterystycznej dla kultury literackiej tego regionu służby społecznej. Te serwituty społeczne literatury wiązały ją ściślej z życiem bieżącym, wzbogacały i demokratyzowały leksykę, przydawały pierwiastka realistycznego, co było w swej istocie zgodne z duchem Oświecenia zachodniego. Dominowała, przy tym wszystkim, jednak poezja, co już stanowiło specyfikę Oświecenia środkowoeuropejskiego.

W literaturze chorwackiej okresu Oświecenia można znaleźć wiele gatunków poetyckich występujących w poetykach klasycystycznych. Szczególnym powodzeniem cieszyła się – także wśród Słoweńców i „łacińskich” Serbów, oda. Występowała w różnych odmianach, kształtujących się w kręgu oddziaływań tradycji horacjańskiej, a także wpływów świeższych – Klopstocka czy wspomnianych już Rosjan, Dzierżawina i Łomonosowa. Wysoką pozycję zajmowała również bajka; jej chorwaccy twórcy czerpali ze źródeł starożytnych (Ezop i Fedrus), sięgając też do La Fontaine’a i Lessinga. Upra-

wiano także satyry (brak ich w Oświeceniu słoweńskim), listy poetyckie, odmiany poezji epigramatycznej, gatunki okolicznościowe (np. epitalamium, epitafium). Brak eposu i poematu heroikomicznego, ale mamy kilka poematów dydaktyczno-scjentyficznych (często w języku łacińskim). Nie było w zasadzie tragedii (poza nieudolnymi próbami Serba Popovica), ale dość licznie reprezentowana jest komedia. Pod względem ilościowym dominowała tradycja Molierowska, ale żaden z przekładów i parafraz dwudziestu kilku utworów Moliera nie przyniósł efektów choćby zadowalających pod względem artystycznym. Łatwiej i poręczniej było przyswajać wzory popularnej dramaturgii niemieckiej, której mistrzem w końcu wieku był Kotzebue, albo włoskiej (Marin Drzić z Dubrownika). Osiągnięcia na tym polu mają wymiar wyłącznie lokalny: zanotowano postęp w porównaniu z rodzimą dramaturgią wcześniejszą, uprawianą głównie w kręgu kolegów jezuickich. Ustabilizowano język, poszerzono pole tematyczne. Przemycano pewne idee oświeceniowe i nauki moralne (odwieczne i tradycyjne), wprowadzono nieco realności miejscowego życia. W Oświeceniu chorwackim – i również słoweńskim – zupełnie zabrakło powieści (powstało ich kilka w ówczesnej literaturze serbskiej).

Specyficzne uwarunkowania społeczne sprawiły, że nie przeniknął tu w zasadzie żaden z elementów radykalnej ideologii Oświecenia zachodnioeuropejskiego. Brak w ogóle problematyki związanej z religią, poezja pozbawiona jest erotyki, w sosie dydaktyki społecznej prześwitują zaledwie pewne idee egalitarystyczne czy wolnościowe. Wątki sentymentalne nie krystalizują się w integralną i całościową tendencję, pierwiastki rokokowe pojawiają się sporadycznie w postaci anakreontyków, zwłaszcza w inspirowanej literaturą włoską twórczości poetów dalmatyńskich.

W przypadku subwariantu słoweńskiego na uwagę zasługują następujące, względnie swoiste, cechy. Po pierwsze, stan zerowy literatury słoweńskiej w punkcie wyjścia tamtejszego Oświecenia. Literatura w języku słoweńskim nie powstawała i nie funkcjonowała. Związane to było z postępującym już od lat procesem wynaradawiania. W obrębie Monarchii Słoweńcy stanowili warstwę chłopską. Przedstawiciele szczupłej elity o słoweńskich korzeniach przyjmowali z reguły język niemiecki (a przeważnie również niemieckie poczucie tożsamości). Dopiero pod wpływem dochodzących z Europy odgłosów emancypacyjnych nurtów Oświecenia sytuacja zaczęła się powoli zmieniać. Po drugie, i w związku z powyższym, Oświecenie słoweńskie reprezentowane było przez garstkę twórców, w większości duchownych, co już z góry zaważyło na jego zasięgu ideologiczno-filozoficznym, choć równie decydujące mogły się okazać w tej kwestii ogólne uwarunkowania społeczne i kulturowe, zwłaszcza dogłębna i prymarna potrzeba zainicjowania niejako słoweńskiej literatury. W tych okolicznościach fundamentalne znaczenie miał już sam fakt, że w drugiej połowie XVIII wieku zaczęły znowu pojawiać się druki w języku narodowym, a pośród nich były także druki świeckie. Po trzecie, wyrazista rola mecenatu. Sprawował go baron Žiga Zois, syn Włocha, sam entuzjasta

Słowiańszczyzny i patriota słoweński. Skupił wokół siebie grupę literatów i animatorów kultury, krzewiących kulturę literacką i teatralną, wspierał badania nad sztuką ludową i historią Słowenii. Dzięki niemu literatura słoweńska odżyła w dziełach owej garstki entuzjastów. Dwaj najwybitniejsi twórcy z tego kręgu to Anton Linhart (1756-1795) oraz Valentin Vodnik (1758-1819). Obaj byli duchownymi, ale wykazywali otwartość na umiarkowane idee Oświecenia. Zmagali się mozolnie z niedostatkami języka i formami wersyfikacyjnymi, nawiązując do słoweńskiej pieśni ludowej. Twórczość tych autorów zawierała się w dwóch kręgach problemowo-tematycznych: społecznej i patriotycznej. W pierwszym powstawały utwory sławiące chłopów słoweńskich (jako że wyższych warstw społecznych nie było, stąd brak gatunków satyrycznych), głoszące idee równości społecznej (m.in. w przeróbce *Wesela Figara* dokonanej przez Linharta). W kręgu patriotycznym powstawały utwory napoleońskie (także takich poetów, jak Primić, Brenkuš i Jarnik), wiersze nawiązujące do rodzimej historii, propagujące mitologię iliryjską.

Zasługi Linharta i – zwłaszcza – Vodnika, jako twórców, którzy przyczynili się do wyraźnego postępu literatury rodzimej w porównaniu z pierwszymi próbami Pohlina (gramatyka języka krańskiego, 1768), Japelja (przekład *Nowego Testamentu*), animatorów Akademii Operosorum (od 1779) czy autorów *Pisanic* (1779-1781), z drugiej zaś strony przygotowali zaczyn pod wybitną już twórczość romantycznego poety, Prešerena, są doprawdy – w skali literatury słoweńskiej – nieoszacowane.

The Enlightenment between East and West. The case of Poland

The essay above is a part of the book *The Enlightenment between East and West. The Case of Poland*, which is an attempt to show Polish Enlightenment in European context. It is based on a hypothesis that Enlightenment, which was deeply conscious of its European roots and character and treated Europism as a very important value, has had a decisive influence on the European model of modern culture and civilization. Enlightenment, however, in very different ways and degree formed national cultures in Europe, especially in Central-Europe. In the book special attention is paid to the analysis of Central-European Enlightenment which has always been almost entirely omitted in syntheses of European Enlightenment Culture. The author attempts to appraise the mechanisms of the development and functioning of the Enlightenment and also the achievements in the field of literature. Polish Enlightenment is the focus of the book, as the most characteristic and the richest and the most fully developed one in Central-Europe. Two other Central-European variants: the Hungarian and South-Slavonic form proper perspective for comparison. They are confronted not only with the Central-European model, but also with Western-European Enlightenment presented in the book through the prism of two models: the English and French model and also the German variant. Eastern-European Enlightenment – primarily Russian Enlightenment – also forms an important point of reference. Many pages of the book have been devoted to the analysis of the different national ways to Enlightenment, exposing the coherence between their structures and the specific character of European development, the paths of which forked in the beginning of modern history, at the end of the XV century.

Key words: Enlightenment, culture, literature, Europe, Central Europe